Rok III. Nr. 40 (457) Piątek 10 lutego 1933 roku CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Tel. Redakcji 17-82, Admin. 228. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nieznanowionych nie zwraca. Ad nieodebrane ale wzeł. zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., kwartalnie 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 82.218. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 15 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsc. Terminy druku mogą być przez Administrację z ważne dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 15 gr.

Czerwona gwiazda walczy z krzyżem

I. ALEKSANDER DEJBNER

W maju zeszłego roku na „Congresso di arta cultura" we Florencji znakomity rosyjski pisarz i głęboki myśliciel, Dymitr Merežkowski wygłosił przemówienie na temat Leonarda da Vinci a współczesnego pokolenia. Zastanawiając się nad postaciami dwóch olbrzymów kultury włoskiej: nad Dantem i Vinci, będących przeciwieństwami pod względem stosunku do Boga — Merežkowski wskazał na rozgrywającą się obecnie walkę szatana z Bogiem i mówił o przewodnikach - tytanach ślepych (Vinci i Goethe) i jasnowidzącym (Dante).

Vinci i Goethe nie zaznał albo nie chcą znać jego (Chrystusa) imienia; Dante znał je i od niego mogliśmy je usłyszeć. Mogliby mówić, ale nie chcemy. Zapomnieliśmy imienia Chrystusowego. — Któż z nas, w rzeczywistej pamięci, co znaczą te słowa: „Jezus jest Chrystusem - Królem; Chrześcijaństwo jest Królestwem Bożem!"*)

W dalszym ciągu mówił Merežkowski o kraju, w którym imię Chrystusa jest prześladowane, jak nigdy i nigdzie

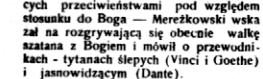

MICHEL D'HERBIGNY S. J.

ET

ALEXANDRE IZVOLSKY

ÉVÊQUES RUSSES EN EXIL

DOUZE ANS D'ÉPREUVES (1918-1930)

POST. INSTITUTUM ORIENTALIUM STUDIORUM

ROMA 1930

przedtem, w kraju, w którym rozgrywa się najstraszliwsza walka zła z dobrem.

Dzisiaj Rosja jest niema, jak żywcem pogrzebany nieboszczyk; lecz gdy powstanie z grobu, gdy będzie wyzwolona, kto wie, czy nie wymówi imienia Chrystusowego tak, że świat je usłyszy.

Trzeba i wrażkie słowa wyrzekł niedawno do gęstego próżnej ciekawości Europejczyka (nie uwierzycie chyba w to, co (Bowiem!!) — czerwony car — Stalin. Oto jego słowa: „OD REWOLUCJI ŚWIATOWEJ DZIELI NAS TYLKO CHRYSTUS!" Za tak jest istotnie, władcą w Rosji wszyscy, komu wiedzieć należy; tu, w Europie, nie wie tego nikt prawie. O, gdyby władzino o tem, Europa byłaby może, zba wiłaam!..

Okrzyk serdeczny, tragiczny sędziwego pisarza, rzecz jasna, nie został posłyszany. Któżby się przejmował przestrogami Zdziechowskich, Merežkowskich i innych samotników, wołających na puszczy?... Któżby naprawdę zdawał sobie sprawę z tego, że przeżywamy jedną z najbardziej decydujących chwil w dziejach ludzkości. Któżby wreszcie rozumiał, że o przyszłości świata zadecydują nie takie lub inne przeobrażenia polityczne i ekonomiczne, lecz przedewszystkiem i jedynie — sprawy, związane z życiem duchowem człowieka i stosunkiem jego do Boga?

Słowa dyktora czerwonej Rosji są trafne i mądre. Nie armaty bronią Europy przed komunizmem (za dobre pieniądze Europa samemu djabłu sprzeda armaty i pociski), nie dyplomacji (w każdem państwie są ambasady i poselstwa sowieckie), nie kapitaliści, którzy marzą o handlu z Sowietami, — nie artyści, którzy zachwycają się „nowemi zdobyczami" komunizmu... Szatan zatrzymał się w zwycięskiem pochodzie tylko dlatego, że na swej drodze spotkał jasną postać Chrystusa...

Wojujący ateizm bolszewicki jednak nie skapitulował. Miażdżąc wszelkie przejawy życia religijnego, na terenie Rosji wysuwa on swe potworne macki poza granice Sowietów, osacza Europę, zatruwa każdą słabszą jednostkę, wciska się w każdą szparę, jak robak toczy fundamenty religji.

My tego nie widzimy, nie chcemy tego widzieć! Nie umiemy znaleźć należytej postawy nawet wówczas, gdy zuchwały wróg sięga szczytów najwyższych i robi zamachy coraz bezczelniejsze. Bojmy się o tem myśleć, nie mamy odwagi głośno mówić. Wolimy zbagatelizować nawet zjawiska najgroźniejsze.

Jak niekonsekwentny jest chociażby nasz stosunek do potwornej afery Aleksandra Dejbnera. Prasa całego świata uderzyła na alarm, gdy się dowiedziała że szpieg bolszewicki dotarł aż do Rzymu, aż do najpoważniejszych organizacyj. Powstał ten wielki szlachetny nie - pokój najszerszych mas, który t ak łatwo byłoby wyzyskać, skierowując uwagę na istotę sprawy i traktując aferę Dejbnera jako ilustrację rozkładowej działalności wrogów Kościoła, wrogów wiary chrześcijańskiej. Tymczasem raz po raz są ogłaszane wyjaśnienia, które tylko dezorjentują, — zaprzeczenia, które nie przecinają stanowczo wszelkich podejrzeń.— komunikaty, domagające się całkowitego spokoju, choć właśnie w sprawach zamachu na religję i Kościół tłumy wiernych nie powinny zachowywać biernego spokoju, wykazując stałą czujność, chociażby przesadną nawet.

Ostatnio z kojącem wyjaśnieniem wystąpili Ojcowie Jezuici obu polskich prowincyj. Czytamy tam o Dejbnerze:

CO DO AFERY KS. DEUBNERA. — Rzeczony ksiądz nigdy nie był ani prywatnym sekretarzem msgra d'Herbigny, ani sekretarzem Komisji Pro Russia i wogóle w tej komisji żadnego stanowiska nie zajmował i w niej nie pracował. Stolica św. ogłosiła już tekst, że żadne zgoła papiery, dotyczące spraw kościelnych w Rosji, przez nikogo wykradzione nie zostały.

Ks. Aleksander Deubner, syn kapitana kolei cklego wsch. obrządku w Rosji, z matki Francuzki, wyjechał z ojczyzny w dzieciństwie, kształcił się w katolickich zakładach w Belgji i Konstantynopolu, i w roku 1921 został wyświęcony na kapłana wschodniego obrządku.

Chorowity, nerwowy, podejrzliwy, po kilku latach odpadł od Kościoła do schizmy, w roku 1927 wszakże objawił żal, zaprzepaszczonego powrócić do Kościoła i w tym celu przybył do Rzymu. Tutaj, z urzędu swego, jako opiekun emigrantów rosyjskich, zajął się nim msgr. d'Herbigny i wysłał go w pojęciu, nie powierzając mu wszakże żadnego odpowiedzialnego stanowiska. Obok względów czysto ludzkich, musiał tu działać i wzgląd na jego ojca, księdza Jana, od dziesięciu lat więzionego przez bolszewików.

Przed kilku miesiącami Deubner zjawił się we Lwowie i Warszawie, żadnej wszakże misji nie miał.

Kilka tygodni temu zrzucił suknię kapłańską i wyjechał, bynajmniej nie do Rosji, lecz do Berlina, gdzie dotąd przebywa. Jakkolwiek a priori nie można wykluczać usiłowań Sowietów utrzymania nawet w Rzymie własnego agenta, dla spraw kościelnych (jest tam przecież ambasada sowiecka przy Kwirynale) przypuszczenie, że ks. Deubner był takim agentem, nie jest niczem zgoła nie dowiedzionem, a pogłoski o nowych aresztowaniach kapłanów w Rosji rzekomo na podstawie wykradzionego z Watykanu memorjału, nie mają najmniejszej podstawy. „Nowe aresztowania" powtarzają się często w związku z przyjęciem przez Sowiety jakiemś zlikwidowania jakiejś wiadomości.

Czy takie wyjaśnienie rzeczywiście może przeciąć wszelkie plotki i zlikwidować ogólny niepokój? Nie mamy prawa i powodu nie wierzyć Ojcom Jezuitom, którzy, jak widać, są dokładnie poinformowani o losach Dejbnera, ale przecież, gdyby nikt nigdy nie podejrzewał Dejbnera o szpiegostwo na rzecz GPU, jego biografja mogłaby zrodzić jak największy niepokój i smutek. Człowiek, który jest księdzem katolickim, później — prawosławnym, następnie znów katolickim, a wreszcie zrzuca suknię kapłańską, człowiek taki budzi wstręt i pogardę do siebie, a że przez dłuższy czas znajdował się w Rzymie, — staje się tem bardziej niepokojącem zjawiskiem.

Był Dejbner nędzarzem, przytułonym przez litościwego arcybiskupa d'Herbigny ale ten nędzarz miał jednak środki na bardzo kosztowną w obecnych czasach podróż do Polski (i dlaczego wyjeżdżał właśnie do Polski, a nie do Ameryki, np.?). Później ten biedak i nędzarz zrzucił suknię kapłańską i wyjechał do kraju, który przeżywa najsroższy kryzys i posiada największą w Europie ilość bezrobotnych, — z czegóż tam będzie żył? Widocznie ma jakieś zapewnione stanowisko, bardziej intratne, niż stanowisko księdza katolickiego.

Zadej roli Dejbner w Rzymie nie odgrywał, był pionkiem nic nie znaczącym. A jednak ten mizerny kapłan przynajmniej w dziedzinie naukowej był najbliższym współpracownikiem arcybiskupa d'Herbigny i na zawsze połączył swe imię z imieniem arcybiskupa, jako współautor dzieła p. t. „Évêques russes en exil. — Douze ans d'épreuves (1918 — 1930)". Dzieło to ukazało się w wydawnictwie Orientalia Christiana vol. XXI (Nr. 67 — r. 1931), jako autorzy figurują: „MICHEL d' HERBIGNY, S. J, Évêque tit. d'Ilion et ALEXANDER DEUBNER, prêtre russe".

Zdarza się bardzo często, że najznakomitszy profesor korzysta w swej pracy z pomocy nawet początkujących studentów; dobrze zwyczaje pisarskie nakazują w takich wypadkach wyraźne zaznaczenie na wstępie, lub chociażby w przypisach, z czyjej pomocy się korzystało, z wyrażeniem podziękowania.

Współpraca zasadniczo się różni od współautorstwa. Do współpracy właściwie może być dopuszczony każdy, kto posiada odpowiednie kwalifikacje, chociaż szanujący się pisarz będzie ostrożny w doborze pomocników, a nawet, jeżeli sam weźmie udział w jakiemś wydawnictwie zbiorowem lub zechce się wypowiedzieć na łamach czasopisma, — zastanowi się, czy będzie miał należycie poważne otoczenie. Do współautorstwa zaprasza się tylko równych sobie.

Jeszcze przed miesiącem zestawienie imion arcybiskupa d'Herbigny i Aleksandra Dejbnera nikogo nie raziło...

Opracowanie pokaźnego tomu razem z drukiem mogło trwać około roku i wymagało stałego obcowania współautorów; gdyby więc Dejbner nie był szpiegiem, lecz tylko niegodnym kapłanem i marnym człowiekiem, — i wówczas byłby powód do wielkiego niepokoju.

Ale właściwie nikomu o samego Dejbnera nie chodzi. Że on jest taki lub owaki, jego to rzecz, — jeżeli zaś — co, niestety, nie zostało obalone, — jest on na rzędziem antyreligijnej akcji bolszewickiej, nie można spokojnie przemilczeć jego afery.

Afera ta jest widomym znakiem potwornej działalności komunistów, — jest przestrogą, rzuconą światu chrześcijańskiemu wprost w oczy! Czy nie należałoby więc uderzyć na alarm, zagrzmieć ze wszystkich ambon na świecie, wstrząsnąć sumieniami wszystkich chrześcijan? Niechby wszyscy odczuli grozę sytuacji, niechby zrozumieli, że szatan nie śpi, że zbliża się decydująca chwila ostatecznej rozgrywki! Niechby, choć na jeden moment,, zastanowili się nad tem, co przeżywają chrześcijanie w krwawem państwie Sowietów, niechby uprzytomnili sobie, jak bliska jest granica dwóch światów i że ta granica przechodzi przez ziemie polskie!

A gdy w przerażeniu zamarłyby strachem ludzkie serca i dusze szukałyby zbawczego wyjścia, w te przeorane sumienia ludzkie trzebaby było rzucić słowo - ziarno:

— Jedność!..

Aleksander Dejbner — niegodny kapłan Kościoła katolickiego i Cerkwi prawosławnej, — Aleksander Dejbner — szpieg GPU, — Aleksander Dejbner — mina podziemna wojującego ateizmu, — tylko w jednym kierunku może nastawić myśl: **sprawa jedności Kościołów jest sprawą palącą!...**

Ale z listu dwóch prowincjałów OO. Jezuitów w Polsce płynie na nas kojący spokój. Sprawą Dejbnera mogą się przejmować — ach! — tylko brukowce lub „rzekomo katolickie" dzienniki. Dejbner? — Ot —biedak i tylko..., Czy był szpiegiem? — Niema dowodów, a zresztą Sowiety mają ambasadora w Kwirynale, dlaczegoż nie mogłyby mieć agenta w Watykanie?... Prześladowania w Rosji? —Ależ to rzecz całkiem naturalna,...

Możemy więc zamknąć oczy i słodko się zdrzemnąć...

„Na Szypkie wsio spokojno"....

W. Charkiewicz.

*) „Przegląd Współczesny" — sierpień 1932.

Debata budżetowa w Sejmie

Dyskusja nad budżetem Min. Spr. Wewnętrznych.

WARSZAWA PAT. — Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos do oświadczenia osobistego pos. Rymar (Kl. Nar.) i nawiązując do zarzutu, jaki wczoraj uczynił mu pos. Sanojca, jakoby od jednego z księży pożyczył 2 tys. dol. i pieniędzy tych nie chciał zwrócić — oświadczył, że zarzut ten nie jest prawdziwy i że skierował sprawę z pos. Sanojcą do sądu marszałkowskiego.

Po tem oświadczeniu dalszego ciągu dyskusji nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Pos. Bitner (Ch. D.') zobrazował ciężką sytuację gospodarczą i wyraził pogląd, że źródło zła leży nie w kryzysie gospodarczym, ale w polityce wewnętrznej obecnego rządu.

Mówca krytykował postępowanie policji, zarzucając jej bicie oraz oświadczył, że Klub Chrz.- Demokracji nie może głosować w tych warunkach za budżetem.

Następny mówca pos. Duch zaznacza, że dyskusja nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w tym roku, jak i w poprzednich latach, ma tę cechę, że najmniej mówi się o samym budżecie tego resortu. Krytyka ze strony opozycji polega m. in. na zaskakiwaniu faktami, które napozór są bardzo efektowne, ale po sprawdzeniu okazują się fałszywe. Pos. Rymar zarzucał rządowi, że nie ogranicza[ł] działalności biskupa grecko - katolickiego Bucząi.

Pos. Rymar zna konkordat i wie, że rząd nie posiada żadnego środka aby takiego biskupa doprowadzić do właściwej miary. Jedyną sankcją, jaką daje Konkordat, jest przysługa biskupa, że nie będzie przeprowadzał żadnej działalności przeciwko rządowi, i nie będzie wchodził w związki, przeciwko niemu wymierzone. Widocznie sankcja ta jest słaba. Gdyby rząd przysądził do reprezy, to p. Rymar — zdaniem mówcy, — miałby nowy argument, którego zresztą użył na końcu swego przemówienia, o przeświadczeniu duchowieństwa.

Opozycja rzucila kilka haseł, jak: niepłace nie podatków, bojkot łyczarzy i monopoli, strajków, itd. wywołując szereg komunikatów o zaburzeń. Są to próby zachwiania równowagi państwa. Na zebraniach słyszy się często przy tańczane wypadków w Hiszpanji. Gdy rewolucja się udaje, giną ci żołnierze, jak to było w roku 1923 na ulicach Krakowa, gdy się nie udaje, giną latawiercni, podczas, gdy przywódcy potrafią się schować. Rewolucja udaje się tylko tam, gdy u władzy są głupcy i tchórze ale nie tam, gdzie przy władzy są żołnierze, świadomi swej odpowiedzialności wobec historji. Więc opozycja ludzi się, sądząc, że tych żołnierzy zdoła pokonać.

Następnie zabrał głos pos. Dobroch (Stron. Lud.), który w dłuższem przemówieniu ostro krytykował postępowanie władz w stosunku do przywódców ludowych i chłopów, twierdząc, że masy ludowe domagają się ustąpienia obecnego rządu.

W dalszym ciągu dyskusji nad budżetem Min. Spraw Wewn. przemawiali posłowie Rzaska (BBWR), pos. Michalkiewicz (Narod. Stron. Agrarne) i pos. Kulisiewicz (BBWR).

Następnie zabrał głos min. spraw wewnętrznych Pieracki.

Mowa min. Pierackiego

W dzisiejsze pojęć politycznych niema nic dziwnego i opozycja nieporozumień, mówiąc wyraźniej, niema nieporozumień co do tego, dlaczego są między nami nieporozumienia. — Odnoszę niezbędne wrażenie, że kluby opozycyjne za kwalifikację myśli politycznej uważają nieprzychylny słosunek do wszystkiego, cze go dokonuje, co osiąga i przezwyciężą rząd, a stałą negację za probierz indywidualności i niezależności przekonań. Jedno nawet przekonany, że wszystko, co czynię w zakresie mego resortu, gdy chodzi nawet tylko o utrzymanie bezpieczeństwa publicznego, napotyka na protesty ze strony ugrupowań opozycyjnych, a pewne ugrupowania nawet likwidacje gospolitych band, które w roku ubiegłym rabowały ludność na Polesiu i Wołyniu, poczytują mi niełedwie za zamach na wolność obywatelską.

Odpowiadając na wywody posłów opozycyjnych, minister daje obraz minionej przeszłości, kiedy to różne warstwy społeczne miały w rządzie swoje filje, kiedy dokonywano bym parcelacja administracji państwowej, a poszczególne ministerstwa były eksploatowane przez stronnictwo polityczne. System parcelacji klubowo - partyjnej obejmował aż do dna cały aparat administracji ogólnej, minister ar

kuszował dyrektywy ugrupowania, które nazywa się dziś Stronnictwem Narodowem, inny realizował postulaty innych znów stronnictw.

Jeżeli panowie posłowie z klubów opozycyjnych zechcą na chwilę odsunąć na bok wszelki sentyment i stronnicze interesy, będą mogli zgodzić się z tem, że owej przeszłości nie możemy żałować. Wynikiem jej był chaos i rozstrój.

BUJNA WYOBRAŹNIA OPOZYCJI

W dalszym ciągu swej mowy p. min. Pieracki stwierdził, że podnoszony przez opozycję straszak rządów policyjnych, jest wytworem bujnej wyobraźni i tylko grą słów. Panowie z opozycji systemem policyjnym nazywają każde wkroczenie władzy, a w szczególności policji tam, gdzie się dzieją wykroczenia, gdzie się nadużywa prawa obywatelskich. Ubolewam zajęciem niektórych ugrupowań opozycyjnych a zwłaszcza ich organów prasowych, jest alarmowanie społeczeństwa z powodu rzekomego naruszenia swobód obywatelskich. Bekrot wiadomości o zapobieganiu zwyrodnieniu życia publicznego zmuszone są stosować pewne klauzule porządkowe i rygory karne.

MYŚL POLITYCZNA I TWÓRCZOŚĆ NAUKOWA NIE DOZNAJĄ OGRANICZEŃ

Jeden z mówców swoj wystąpień p. min. Pieracki sprawie konfiskat prasowych. — Jakoś w wniesionych do niego niedawno naczelnych zawiera twierdzenie, jakoby konfiskaty dziennikiów stały się zjawiskiem normalnem, jakoby niektóre czasopisma były wprost tępione ze uprawia ich normalnej pracy. Twierdzę, że konfiskuje się prace naukowe.

Wydaje mi się — mówił minister — że wytworzyła się pewna maniera, polegająca na złej głowania, a nawet straszakiem przed t. zw. cenzorem. Wówczas, kiedy w istocie nie ma się nic do powiedzenia. Od stycznia do listopada zeszłego roku było 2163 konfiskat, z tego sądy uchyliły 8 prac. Do cenzury przedstawiono w ciągu roku 1932 709 tys. metrów filmu, z czego usunięto tylko 50 metrów. Książkę skonfiskowano tylko jedną. Stwierdzam, — mówi minister z całą stanowczością — że myśl polityczna i twórczość naukowa nie doznają żadnego ograniczenia. Zresztą wyjaśniony wiąże do rąk wydawnictwa opozycyjne, ażeby przekonać się ,że nawet najostrzejsza krytyka rządu zażywa pełnej swobody publikacji.

BUDŻET MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI

W dalszym ciągu obrad przemawiał pos. Pączek (BBWR) i odpowiadając na krytyki posłów opozycyjnych podkreślił, że szermowanie o dyktaturze faszystowskiej jest zupełnie nieuzasadnione. Przypomina, jak do Sulejówka przyjeżdżali przywódcy PPS, błagając Marszałka Piłsudskiego, by ujoczył z rządem chjeny — Piasta. Teraz PPS gromadą idzie z tymi właśnie ludźmi, na których wołała o sądy doraźne.

Po załatwieniu budżetu Ministerstwa Spraw Wewn. Izba przeszła do budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości. Referował pos. Seidler, po czem przemawiał minister sprawiedliwości Michałowski, który w mowie swej wspomnał o dzisiejszej niezmiernej dziennościach, jakim jest nowy kodeks karny, który jest owocem prac komisji kodyfikacyjnej, a którego głównymi twórcami są dwaj najwybitniejsi kryminologowie — profesorowie Makarewicz i Makowski. P. minister w imieniu rządu wyraził im publicznie podziękowanie za pracę tak ważną i doniosłą.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się jutro o godzinie 11 rano.

„Jude verrecke, Deutschland er boche"

ANTYSEMICKIE DEMONSTRACJE HITLEROWCÓW W SAKSONJI

LIPSK PAT. — W dzielnicy „Brueh-ta, zamieszkałej głównie przez żydów polskich, odbył się dziś wieczór demonstracyjny: pochód hitlerowskich bojówek szturmowych ciągnął ulicami, podczas którego hitlerowcy wznosili antysemickie okrzyki „Jude verrecke, Deutschland erwache!". Atakowano przechodniów —

„Komitet 19-tu"

UZNAŁ PROPOZYCJE JAPONJI ZA NIEDOSTATECZNE

GENEWA PAT. — **Komitet 19-tu zajmował się dziś ostatniemi propozycjami japońskiemi, usiłującemi utrzymać akcję Ligi Narodów na płaszczyźnie pojednawczej. Propozycje te zostały uznane za niedostateczne.**

Komitet postanowił zażądać od delegacji japońskiej pisemnej odpowiedzi na pytanie, czy Japonja gotowa jest uznać suwerenność Chin nad Mandżurją.

Sekretarjat generalny jednocześnie ustnie zaproponuje delegacji japońskiej udzielenia wyjaśnień, czy dla wykazania swej pojednawczości Japonja gotowa jest zaprzestać swych operacyj wojskowych przeciwko prowincji Jehol.

—oOo—

ROZSTRZELANE 30 OFICERÓW GWARDJI CZANG-SUE-LIANGA

TOKIO, PAT. — W Pekinie rozstrzelano 30 oficerów i żołnierzy, należących do gwardji generała Czang-sue-lianga, który brał udział w buntach w końcu ubiegłego miesiąca.

Przywódcy Centrolewu przed Sądem Apelacyjnym

Wyrok ogłoszony będzie w sobotę

WARSZAWA. (PAT.) Dziś w trzecim dniu rozprawy odwoławczej przeciwko pos. Liebermanowi i innym nastąpiły przemówienia oskarżycieli publicznych. Pierwszy z nich, prokurator Rause. Na wstępie swego przemówienia prokurator zaznaczył, że zbo! ujętem środkiem jest oskarżać pod udowodnieniu dokumentu, jednego, jak to było w pierwszej instancji, to stokroć trudniejsze, jest rzeczą, gdy przeciwnik uchyla się od osobistej walki.

Następnie mówca podkreślił, że przeprowadzenie przewrotu Sejmu wolność dowodzenia do swawoli, swawoli anarchją głodu, dokonały najpierwszego mordercy stwa, bo morderstwa państwa, i jego niepodległości.

Prokurator przytoczył szereg przykładów z dziejów Polski przedwojennej, poczem z przechodzi do samej sprawy, zastanawiając się przedewszystkiem nad tem, co połączyło w walce przeciw Prezydentowi Rzeczypospolitej i rządowi tak skrajnie przeciwne sobie obozy, jak PPS z Piastem i Konfederatem. Odpowiedź na to pytanie — mówi prokurator — dał oskarżony Ossólski, oświadczając, że „byłko pałąca nienawiść nas połączyła" i oskarżony Witos, który powiedział, że z naszym djabłem się połączy, ażeby obalić rząd Marszałka Piłsudskiego".

Przewód sądowy pierwszej instancji do startuje! aż nadto dowodów, że Centrolew ujawnił, że w chwilach do obalenia Rządu zamierzał uciekać się do przemocy. Prokurator podziela bardzo szczegółowej analizie materjał, znajdujący się w aktach sprawy, jak wyjaśnieniu oskarżonych, zeznaniach świadków, artykuły prasowe, odezwy i ulotki, dowodzące, że jedynym środkiem mającym do uzurpacja rządu Marszałka Piłsudskiego była dla oskarżonych przemoc, nie zaś droga parlamentarna. Na podstawie tego materjału prokurator dowodzi, że starano się gwałtem odpowiednią akcję, nawet wśród policji i wojska. Dalej prokurator przytacza manifestacje na stolicach Cytadeli 1 listopada 1929, tworzenie komitetów we wszystkich miastach prowincjonalnych, organizowanie zgromadzeń, w szczególności kongresu krakowskiego i zgromadzeń w 22 miastach 13 wrześ. 1930 poczem omawia rolę w akcji tej poszczególnych oskarżonych, według wymagań nowej taktyki walki rewolucyjnej.

Następnie prokurator dowodził istnienia porozumienia stronnictw Centrolewu w celu obalenia rządu, co wypełnia stan faktyczny przestępstwa z art. 102 K. K. z 1903 r. i art. 97 K. K. z 1932 r. Jeszcze przed konferencją kramkowską — mówił prokurator — został opracowany szczegółowy plan tej akcji wszystkie rozmaitości, zarówno w stosunku do Rządu, jak i w 179 okręgach Rzeczypospolitej.

Mówca zestawia dalej rezolucje kongresu krakowskiego z uniwersalami Konferencji Tymczasowej i stwierdza, że istnieje między nimi wielkie podobieństwo. W dalszym ciągu prokurator porusza istnienie organizacji terrorystycznej, t. zw. piątek, które istniały niezależnie w Warszawie, ale w Częstochowie, Krakowie i Zagłębiu Dąbrowskiem. Ta akcja terrorystyczna ujawniła się zwłaszcza w dniu 14 września 1930, w którym to dniu wymówiono tej akcji był anibel i rozkaz.

W zakończeniu prokurator odwiadczał, iż popiera akcję oskarżycieli.

WARSZAWA. (PAT. — Po prokuratorze Rauzem zabrał głos prokurator Grabowski. Po jego przemówieniu przewodniczący ogłosił, iż ogłoszenie wyroku nastąpi dnia 11 b.m. o godzinie 16.

TELEGRAMY

EUG. MORAWSKI LAUREATEM NAGRODY MUZYCZNEJ

WARSZAWA. PAT. — Jury nagrody muzycznej Ministerstwa W. R. i O. P. przyznało nagrodę na rok 1932 w kwocie 5.000 zł. Eugenjuszowi Morawskiemu za balet „Św Bezianka", który wystawiony był w Operze warszawskiej. Decyzja jury podlega aprobacie ministra W. R. i O. P.

ZGON KARDYNAŁA FRUEWIRTHA

RZYM. PAT. Zmarł tu dziś kardynał Fruewirth, liczący 88 lat. Zmarły kardynał otrzymał purpurę z rąk papieża Benedykta XV w roku 1915.

KS. OTTON HABSBURG

WIEDEŃ. PAT. — „Wiener Tageblatt" donosi, że Otto Habsburg otrzymał od władz szwajcarskich pozwolenie na przyjazd do Genewy celem złożenia wieńca na trumnie zmarłego tam węgierskiego męża stanu hr. Apponyiego. Pobyt Ottona Habsburga w Genewie potrwa tylko kilka godzin. Habsburg po złożeniu wieńca ma niezwłocznie odjechać z powrotem do Brukseli.

PORAŻKA NASZYCH TENISISTÓW W KOPENHADZE

KOPENHAGA. PAT. — W pierwszym dniu pobytu naszych tenisistów w Kopenhadze rozegrano trzy pojedyńcze zebrania — dwa panów i jedno pań. Dzień ten przyniósł naszej reprezentacji szybkie porażki, a mianowicie Tłoczyński przegrał Ulriche mw dwu setach 2:6, 4:6 a Witman Ludwig uległ Jacobsenowi również w dwu setach 1:6 i 2:6. Jedyne zwycięstwo dla naszych barw wywalczyła Jedrzejowska, która bez większego trudu pokonała w trzech setach panią Sperling 3:6, 6:4, 6:2 dla naszej tenisistki.

GRYPA W NEMCZECH

FRANKFURT n-M. PAT. — Grypa szerzy się tu w dalszym ciągu. Wczoraj zanotowano 61 wypadków śmierci. W 42 wypadkach do grypy przyłączyło się zapalenie płuc

Lot Mollisona

DAKKAR. PAT. Lotnik Mollison odleciał dziś o godz. 6.5e Greenezasadzeg w wiech do portu Natalu.

—oOo—

KTO WYGRAŁ

WARSZAWA PAT. — W dzisiejszym piątym ciągnieniu IV klasy 29-ej Państwowej Loterji Klasowej wylosowano następujące wygrane.

50.000 zł. wygrały numery: 76.066 i 126.005.

20.000 zł. Nr. 133 713

10.000 zł. numery: 52.069 80,218, 107,384 21,784.

5.000 zł. numery: 56,700 62,783 69,235 108,682.

2,0000 zł.: 1310, 4114, 12815, 22644, 42325, 55255, 62270, 81542, 94,000, 105072 112428.

SILVA RERUM

Dokonywająca się reforma szkolna sprawiła, że nauczyciele szkół średnich i powszechnych zaczęli się spotykać coraz częściej we wspólnej pracy. Po zlikwidowaniu niższych klas gimnazjum szereg nauczycieli i profesorów, (istnieją dwie takie kategorje) szkół średnich trafi do szkół powszechnych. Nic też dziwnego, że zaczęły się nieporozumienia i zatargi pomiędzy nauczycielami z wyższem wykształceniem a „seminarzystami".

Gazeta Lwowska (39) w odpowiedzi na artykuł, umieszczony w **Nauczycielu Polskim** tak charakteryzuje pyszałków, zadzierających nosa:

Ten biedak nie wie jeszcze, że zadzieranie nosa i domaganie się wyjątkowych przywilejów jest właśnie nieomylnym dowodem głupoty i cechą charakterystyczną każdego nieobytego w towarzystwie żółtodzióba. Człowiek z wyższem wykształceniem, u którego wiedza i kultura moralna idą w parze, nigdy się tak nie zachowuje. Ludzie wielcy i z prawdziwem wykształceniem wyższem słyną zawsze z uprzejmości i skromności. Ludzie ci nigdy nie upominają się o tytuły ani też o specjalne przywileje, szacunek, tytuły, wyjątkowe traktowanie okazuje im samo otoczenie, skoro tylko spostrzeże, że ma do czynienia z człowiekiem o wyższych wartościach naukowych i społecznych.

Tak mówi „Gazeta Lwowska" —mówi o nauczycielach gimnazjalnych, domagających się w szkole powszechnej specjalnego uznania i przywilejów..

Niech więc wileńscy wielcy ludzie, ulegający podobnym słabostkom, nie wezmą tych słów pod swoim adresem!

Naprawdę: to nie o nich mowa!

Po wstępnych rozważaniach Gaz. Lwowska informuje:

Warto zaznaczyć, że w szkole średniej są również profesorowie utytułowani i zwyczajni nauczyciele z akademickiem wykształceniem. Do tej ostatniej kategorji należą ci, którzy po ukończeniu studjów musieli pójść na wojnę, a wróciwszy z wieloletniej tułaczki nie mieli już sił do obkuwania materjału egzaminacyjnego, potrzebnego do uzyskania odpowiedniego papieru. Ludzie ci mogą mieć największe zasługi w dziedzinie szkolnictwa i wychowania, mogą swoją wiedzą przerastać wszystkich egzaminowanych, a jednak im nie przysługuje tytuł profesora. Są oni po wieczne czasy skazani na skromny tytuł nauczyciela. Nawet minister oświaty nie ma prawa przyznać im za zasługi tytułu profesora.

Obraz jest wzruszający, lecz czy dokładny? Nie każdy nauczyciel szkoły średniej, który nie ma dyplomu uniwersyteckiego, jest bohaterem wojny światowej i znakomitym działaczem społecznym. Jakże często się zdarza, iż właśnie ex-wojskowi mają dyplomy uniwersyteckie, bez dyplomów zaś są ci, których główną zasługą jest to, że trafili do szkolnictwa wówczas, gdy większość była w wojsku.

Ustawa stworzyła dwie kasty nauczycieli, także i na terenie szkoły średniej. Kiedy projekt tej ustawy był na stole obrad komisji sejmowej, wówczas przedstawiciele „Ogniska" i „Zawodowego Nauczycielstwa Szkół Średnich" dokładali wszystkich sił, aby wprowadzić do ustawy jeden tytuł wspólny, tytuł „nauczyciel" — został jednak pominięty przez tych, którzy do dzisiaj siedzą w opozycji prawicowej. Chrześcijański postulat równości działających związkowców, został zlekceważony właśnie przez chrześcijańskie ugrupowania nauczycielskie.

Chrześcijańskie, czy nie chrześcijańskie pobudki kierowały zwolennikami tytułu „profesora" dla nauczycieli szkół średnich, ale pomysł był niefortunny: tytuł się spospolitował i stracił na wartości, zamęt w szkołach, posiadających dwie kategorje nauczycieli, tylko się zwiększył.

Lector

CZY WIESZ, MATKO, ŻE NA TYFUS BRZUSZNY, CZERWONKĘ, OSPĘ, SZKARLATYNĘ, DYFTERYT, ODRĘ, KOKLUSZ, GORĄCZKĘ POŁOGOWĄ RAZEM UMIERA DWA RAZY MNIEJ OSÓB, NIŻ NA JEDNĄ TYLKO GRUŹLICĘ! CHROŃ SWE DZIECI PRZED TĄ PLAGĄ! POPIERAJ BUDOWĘ SANATORJUM DLA DZIECI GRUŹLICZYCH! KUPUJ NALEPKI PRZECIWGRUŹLICZE!

Kochajmy zwierzęta

Okres zimowy dotkliwie daje się we znaki nietylko licznym rzeszom biedaków, ale i zwierzętom, które w ciężkich warunkach klimatycznych muszą szukać pożywienia, by przetrwać do wiosny. Najtrudniej jest w wielkich miastach ptakom, bo gdzie one znajdą ziarno lub jakieś okruszyny? Dość często na parapetach okiennych lub dziedzińcach szkolnych, młodzież ustawia „karmiki" dla skrzydlatych głodomorów, które zlatują się, wyjadają to, co im litościwe dłonie dziecięce ofiarowały. Onegdaj przed gmachem Prezydjum Rady Ministrów ustawiono dwa karmiki dla ptaków, co jest uwidocznione na powyższem zdjęciu.

W 13-tą rocznicę odzyskania morza

Marynarka wojenna w wojnie polsko-bolszewickiej

10 lutego g.z. w dzień rocznicy odzyskania wybrzeża morskiego Polska Marynarka Wojenna obchodzi doroczne swe święto.

Szczupłym jest skład naszej Siły Zbrojnej na morzu, dużo jeszcze należy uzupełnić, by stanęła ona na wysokości swego zadania — obrony naszych interesów na morzu, a jednak przypomnijmy sobie, że w ciężkich zmaganiach ze wschodnim najeźdźcą w roku 1920 skład naszej marynarki był jeszcze szczuplejszy, mimo to brała ona czynny udział w odparciu wroga, nie na morzu wprawdzie, gdzie było jej właściwe miejsce, ale na rzekach i w szeregach armji lądowej.

W 1919 roku, w czasie roztopów wiosennych, oddziały polskie, walczące z wojskiem sowieckiem na terenie Polesia, znalazły się w bardzo ciężkiem położeniu. Komunikacja kołowa z Pińskiem, skąd sprowadzano wszelkie zaopatrzenie, została przerwana. Błota pińskie stanowiły ówczas prawdziwe morze, nie dające się pokonać zwykłemi środkami przewozowemi. Wtedy to z inicjatywy jednego z oficerów marynarki wojennej została powołana do życia Flotylla Pińska.

Początkowo składała się ona z trzech motorowych łodzi, których głównem zadaniem było transportowanie sprzętu zaopatrzenia dla oddziałów, znajdujących się na południu od Pińska.

Jednakże w miarę opadania wód dorzecza Prypeci, i co zatem idzie, uruchamiania transportu kołowego, flotyla pińska zaczęła rozwijać działalność zawindowczą.

Pobudziły ją do tej akcji wypady oddziałów polskich na tyły flotylli sowieckiej, składającej się z kilku statków.

Od tej chwili rozpoczęła się działalność bojowa Flotylli Pińskiej, która w krótkim czasie otrzymuje swój chrzest bojowy w walce pod Horodyszczem, które zdobywa wraz z plutonem piechoty. W dalszym zwycięskim pochodzie Armji Polskiej Flotylla stacza walki z flotyllą sowiecką pod Pietrynowem, gdzie trzy nasze motorówki mają przeciw sobie dwa statki sowieckie, które jednakże pomimo wyraźnej przewagi, cofają się przed walecznym naszym oddziałem.

Lecz oto udanym manewrem przez oddziały lądowe polskie zostają zdobyte Mozyrz, Kalinkowicze, Barbarów i Narowla.

Zwycięstwo to, stwarzające dogodne warunki dla kampanji 1920 roku, przynosi ogromną zdobycz. W portach tych odebrano Sowietom olbrzymi tabor rzeczy, składających się z 22 statków parowych, w tem dwa pancerne, 10łodzi motorowych i dużo innych objektów pływających. —Cały ten tabor został przekazany Flotylli Pińskiej, która od tej chwili wzmocniona narazie jednym statkiem pancernym, rozpoczyna swą działalność na większą skalę. Flotylla bojowa przenikając coraz dalej wgłąb terytorjum nieprzyjacielskiego, stacza zwycięskie walki z flotyllą sowiecką pod Łoniaczami, Koszarówką, Lelowem, Czarnobylem. Dochodzi wreszcie do Dniepru, gdzie również zwycięsko walczy pod Puchówką, Stracholesiem, Okuninowem.

Lecz oto następuje odwrót armji polskiej z pod Kijowa. Początkowo Flotylla stawia dzielny opór, lecz odcięta od własnych sił lądowych wysadza swe okręty bojowe i cofa się z pozostałemi statkami aż do Pińska. Tu jednak nie zatrzymuje się ofensywa sowiecka. Dowództwo Flotylli zmuszone jest opuścić Pińsk. To też zabierając wszystkie wartościowe części maszyn na transporty kolejowe, demoluje resztę urządzeń i zatapia swe statki w okolicach Pińska.

Załoga statków wysłaną zostaje do Modlina, gdzie organizuje w szybkiem tempie flotyllę wiślaną, de facto egzystującą od roku 1918. Mobilizuje statki prywatne, uzbraja je i opancerza, obsadzając załogami z dawnych marynarzy Flotylli Pińskiej.

Tak przygotowana flotylla spotyka ofenzywę bolszewicką na rzece Wiśle.

Aczkolwiek skład flotylli różni się znacznie od dawnej Flotylli Pińskiej, posiada bowiem kilka statków pancernych, to jednak warunki walki składają się całkowicie na niekorzyść flotylli. — Cały prawy brzeg Wisły w rejonie operacyjnym Flotylli jest obsadzony przez wroga, który wykorzystał dla siebie każdą wygodną pozycję dla zorganizowania zasadzek przeciwko statkom pancernym Flotylli. Taki stan rzeczy powoduje, że w walkach pod Bobrownikami i pod Płockiem, Flotylla traci dwa statki, jednakże udział tej artylerji pod Płockiem wydatnie przyczynia się do pomyślnej akcji wojsk polskich.

W międzyczasie ciężka sytuacja na froncie zmusiła Naczelne Dowództwo do formowania coraz to nowych pułków, często z młodocianych ochotników się składających, by w chwili decydującej rzucić tę masę wojska na następujące armje wroga. — W tym czasie kadra Marynarki Wojennej, mieszcząca się wówczas w Toruniu posiadała kilkaset łodzi, przeznaczonych na przyszłe okręty wojenne — Nie można było czekać, to też wkrótce zorganizowano pułk morski w składzie trzech batal-jonów, które walcząc każdy z osobna zasłużyły sobie na niejedną pochwałę wyższych dowódców. Dopiero po zwycięskiem odparciu wroga z pod Warszawy pułk został wycofany i wrócił do kadry celem dalszego szkolenia specjalistów.

Chwilowe niepowodzenie armji polskiej przekształciło się ponownie w potężną ofensywę. W krótkim czasie zostaje ponownie zdobyty Pińsk i Flotylla Pińska wraca do czynnej służby. Flotylla wiślana egzystuje jeszcze do 1926 roku, jako jednostka taktyczna Marynarki Wojennej, poczem zostaje rozwiązana, przekazując swe jednostki i tradycje Flotylli Pińskiej.

Z dumą można stwierdzić, że czyny tych trzech formacyj Marynarki Wojennej zdobyły już pierwszą stronę historji bojowej naszej młodej Marynarki Wojennej.

UROCZYSTY APEL W GDYNI

Dzisiaj jako w przeddzień 13 rocznicy objęcia przez Polskę dostępu do morza na placu sportowym przy koszarach marynarki wojennej w Oksywji odbył się uroczysty apel poległych na polu chwały oficerów marynarki i marynarzy.

W WIRZE STOLICY

MÓJ PROFESOR EGZAMINUJE...

Mój profesor jest specjalistą od starożytności, zawsze uśmiechnięty, napozór rozradowany, nie napisał jeszcze żadnego epokowego dzieła i nie może się pogodzić z myślą, by jakikolwiek Polak coś sensownego o historji starożytnej napisał. To też zacny Pieniążek, autor encyklopedji starożytnej jest jego koszmarem, bête noire.

Przychodzę na egzamin. Serdecznie rozdziawiony profesor pyta: — Co też pan czytał?

— Meyera, Cavaignac'a, Momsena, ta-ta-ta... Pieniążka.

Tu chmura powlekła pogodne oblicze profesora. Rzekł sucho: — poziom pana wiedzy, sądząc po bezmyślnych autorach, nie musi być wysoki. No! jaki był ustrój społeczny Hetytów?

Był to bardzo porządny naród...

— Jak się przedstawiało sądownictwo egipskie za Amenhotepów

— Winowajcy zwykle bywali karani...

— Z kim był żonaty Agapidas?

— Zapewne z kobietą...

— Oto są skutki czytania Pieniążka! Nic pan nie wie, o niczem nie ma pojęcia.

I dwója. I czternaście złotych przepadło.

Po pół roku zgłosiłem się znowu do egzaminu. Naturalnie nie otworzyłem książki przez ten czas i tę trochę, co wiedziałem o Ramzesie i Babilonie zapomniałem doszczętnie. Ale do świadczeń! Profesor nigdy nie pamięta nikogo. Zaczęło się normalnie:

— ... pan czyta?

— Meyera, Cavaignac'a, Momsena, ta-ta-ta... tę nędzotę Pieniążka, też miałem w ręku, ale wyrzuciłem czemprędzej, bo to przecie setne paskudztwo.

— Świetnie, sądząc po doborowej lekturze wiadomości pana zapowiadają się bardzo ciekawe. No! Kto to był Perykles?

— Perykles był Grekiem.

— Co pan powie o wojnach punickich?

— Wojny te zakończyły się dla pokonanych wielce niepomyślnie.

— Co się stało z Kleopatrą?

— Kleopatra była kobietą.

— Doskonale. Oto są skutki czytania sumiennych i roztropnych autorów. Orjentuje się pan pierwszorzędnie i wszechstronnie. Dowidzenia!

I czwóra. Widząc potem koleżanki dukające 14 tomów Momsena, 5 Meyera, odcyfrowujące jakieś notatki, szeptałem ładniejszym: — paniusiu, chodźmy do parku! zdradzę pani niezawodny system zdania starożytnej....

Dla miłości wiedzy gdzież nie pójdzie koleżanka? Nawet w najgęstsze krzaki. Wreszcie, po męczącej dniówce, figlarnie pytała: — no, powiedz, a co z tą historją?

— Wchodząc do jego gabinetu krzyknij głośno: — nie czytałem tego matoła Pieniążka!

Karol.

Żydowski nagrobek z ul. Gaona

W związku z wczorajszą wiadomością o znalezieniu tablicy grobowej i kości w murze starego domu na ulicy Gaona współpracownik nasz udał się na miejsce, aby sprawdzić prawdziwość krążących wokoło tego zdarzenia wersyj:

TABLICA

Nie, to nie jest dom stary. Gaona 32. Raczej stary, odnowiony może. Długie przejście wjazdu, niedużу dziedziniec. Ktoś nam pokazuje: o, tu. Tu — oznacza mieszkanie w lewem skrzydle od podwórza. Jakiś stolarz i jego pomocnik: Żydzi. Na zapytanie wskazują: oto ten stole.

Jest już ciemno w tej izbie niedużej, wydłużonej gdzieś, jakby cofniętej od okna. Zapalamy światło. Żarówka elektryczna zbliża się teraz do stołu, na którym leży mniej więcej kradratowa, ciemno czerwona płyta. Biegnie kilkoma rzędami hebrajski napis: Nasz gospodarz odcyfrowuje go z łatwością, — cóż kiedy przełożenie na Polski idzie trudniej. Odczytuję z góry na dół nazwisko M—O—W—S—Z—E R—y—w—k—e—s. I tłumaczy nieudolnie resztę dość długiego napisu. Jest w nim mowa o wielkości zmarłego, jego sławie, sławie jakiegoś jego dzieła. Czy uczony w talmudzie? Trudno coś więcej powiedzieć... Jak i trudno po wiedzieć coś o tem wszystkiem.

W NISZY

Wracamy na ulicę i wchodzimy prosto z niej do owego mieszkania, świeżo podnajętego jakimś lokatorom. Ciasno im było nieco, chcieli powiększyć niewielką wnękę w mur, komórkę, skladzik. I wtedy — ta tablica grobowa. Wpuszcza nas do środka młoda jeszcze żydówka - gospodyni. Myje się tu właśnie i szoruje mieszkanie. Jest też wyraźnie zakłopotana naszem przyjściem. Ale nas prowadzi. Niewielki jakby korytarzyk. I w lewo, w murze, otwór. Trzeba się tu przecisnąć, schylić nieco. — I wnieść kuchenną lampkę. Niewielka nisza—komórka. Jakby na skład niepotrzebnych rupieci. Jakieś skrzynie na ziemi. W kącie stoi stół, do maszyny do szycia bodaj. Nasza gospodyni mówi „maszyna", a uwaga nasza spoczęła na czemś innem.

Tuż przy ziemi ślady wkopywania się w mur, rozbijania go. O tu, już jest stary, z przed paru może wieków mur. Gruby zrąb ściany zlepionej tylko w połowie z cegły, jagiej ciężkiej, niekształtnej, a w reszcie swej z wielkich jak bochny chleba kamieni. Trudno ustalić, przyjść rozbijanie tej ściany. Nowa lokatorka chciała jednak mieć nieco miejsca dla ustawienia owej „maszyny". I stąd.

Lampa zachyla się nad otworem, jakby niszą katakumbową, która odkryła się w murze po jednem z pierwszych uderzeń oskardem.— Miałka, brunatnawa ziemia, jakby próchnica. Jakieś ułamki drzewa, jakieś nierozpoznawalne drzazg szczątki. Kości. Tak, kości. Parę ich jest tylko. Było nieco więcej. Oglądamy. Nie. To jednak nie są kości ludzkie. A przecież tu była ta tablica grobowa zmarłego rabina Rywkesa, uczonego w piśmie — pradziada czy krewnika — jak nas informują ludzie, znający tradycje wileńskiego ghetta, sławy Wilna, „Jerozolimy Północy" — Gaona.

Zagadka. Może bardzo prosta. Podobno, sądząc z napisu, dla nas będącego hieroglifem, jest to tablica ku jego czci, ale już na wiele lat po jego zgonie wyryta. O dacie jego śmierci bowiem wyrażono się tutaj jakimś zwrotem hebrajskim, który przywiódł obecnych na sąd, że zaiste ta była już w pamięci tych, którzy ją ryli. Kości... Może jakieś szczątki zwierzęce, ale skąd i jak? Czemu tablica popadła w poniewierkę, gdzieś w jakimś składzie rupieci starego domu? Wiele lat po niej przeszło, nim wydobyto pamiątkę tę po zapomnianym rabinie z 17-go pono wieku?

— Mrok. PREST.

Zmiany w loterji państwowej

WARSZAWA. PAT W dniu 8 b. m. w lokalu Dyrekcji Loterji Państwowej odbyła się konferencja na której dyrektor loterji poinformował przedstawicieli prasy o zmianach jakie nastąpiły w planie gry kolejnej 27 loterji państwowej.

Przedewszystkiem ilość losów będzie podwyższona ze 148.000 do 156.000. Suma uzyskana ze sprzedaży tych 7.000 losów będzie zużyta na powiększenie ilości i wysokości wygranych w klasie piątej. Dalej w klasach I i V wprowadzono nowy system premjowania: mianowicie w klasie I po wyciągnięciu z koła, gdzie mieszczą się zwitki z wygranemi, wszystkich 6.000 wygranych, nastąpi ciągnienie z drugiego koła, w którem mieszczą się zwitki z numerami losów, 40 zwitków z których każdy wygra po tysiąc złotych. Będą to wygrane pocieszenia. Podobnie będzie w V klasie. Zamiast premjowania numerów ponownie wygrywających ustanowiono 200 wygranych pocieszenia po 5.000 złotych, oraz 1000 wygranych po 500 złotych. W wypadku jednak, jeżeli w klasie V główna wygrana 1 miljon złotych padnie na taki numer losu, który wygrał w jednej z poprzednich klas, to losowi temu przypadną również wszystkich 200 premji po 5000 złotych. W takim wypadku główna wygrana wynosić będzie 2 miljony złotych. W klasach II, III i IV zachowany jest dawny system premjowania to jest premjowane są losy wygrywające ponownie.

Powódź w Lublinie

Jak już donosiliśmy, lody na Bystrzycy puściły. Wezbrane fale zalały okolice Lublina oraz przedmieścia Bronowice i Panny Marji. Straż ogniowa i wojsko pracują nad usunięciem zatorów oraz ewakuowaniem mieszkańców zagrożonych domów. Na ilustracji widzimy u góry tworzący się zator u ujścia Czerniejówki do Bystrzycy, na dole przedmieście Lublina Bronowice, zalane wodą.

Nominacje biskupów polskich

„Osservatore Romano" z dnia 8 b.m. ogłasza nominację J. E. Ks. dr. Franciszka Lisowskiego, sufragana lwowskiego i profesora uniwersytetu Jana Kazimierza, na biskupa — ordynarjusza tarnowskiego

Jednocześnie Ojciec św. motu proprio zamianował J.E. Ks. dr, Leona Wałęgę b biskupa tarnowskiego, arcybiskupem tytularnym Ossirinco. Nominacja powyższa jest wyrazem uznania ze strony Ojca św. dla zasług, jakie położył ks. arcybiskup Wałęga w swej pracy pasterskiej w ciągu 50 lat kapłaństwa i 32 latsprawowania urzędu biskupiego.

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich
ODDZIAŁ w WILNIE
zawiadamia Szanowną Klijentelę, że od dnia 1 lutego 1933 r. sprzedaż hurtowa i detal.
MASŁA, SERÓW i JAJ
w sklepach: przy ul. Końskiej Nr. 17, W. Pohulance Nr 19 i Sosnowej 11 odbywa się w godzinach od 7 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Czarnomorskie plany

JAK ZDOBYTO TRAPEZUND? — MINY KAPITANA KOŁBASJEWA. —

Wspomnienia.

Wspomnienia o dniach chwały i klęski na Czarnem morzu, ukazały się w cyklu długich feljetonów na łamach paryskich „Poślednich Nowostiej". Ze strony rosyjskiej wojna na tym odcinku (jeżeli odcinkiem nazwać można zagłębie czarnomorskie), prowadzona była zwycięsko. Bosfor, Złoty Róg, Konstantynopol. Z temi nazwami związane były najmocarniejsze marzenia dawnej Rosji. Najwyższy szczyt chwały czekał pułki imperjum, któreby tam wkroczyły. Ubiegali się o to dowódcy wojsk lądowych, admirałowie floty. Konkurowali ze sobą nie raz dopuszczając się poważnych błędów taktycznych, karygodnej samowoli, byle świadectwem zwycięstwa było: ja, a nie —on.

Jakaż tajemnica okrywa zajęcie Trapezundu? — Wojska rosyjskie posuwają się w głąb Małej Azji, wypierając Turków z ich skalistych pozycyj. W końcu 1915 roku armja ottomańska, wspierana przez 5-tysięczny korpus niemiecki, zajęła lewy brzeg rzeki Khara - Dere. Jednoczesna ofensywa angielska na Bosfor i wewnętrzna sytuacja, wymagała wszakże odwołania Niemców. Mimo to armja turecka, licząca około 22 tysięcy bagnetów, okopała się na pozycjach prawie niezdobytych. W głębokim wąwozie biegła rzeka. Wojska rosyjskie, które zajęły prawy brzeg, musiały w najbardziej trudnym terenie opuścić się ze skalistych zboczy i atakować skały przeciwległe, atakować nieprzyjaciela, niewidocznego wśród kamieni, złomów, sztucznych okopów, gór i bezdroża. Głównodowodzący, generał Lachow, skierował gros sił na lewe skrzydło tureckie, oparte o morze Czarne, koło ujścia rzeki. W ten sposób działania wojsk lądowych popar te być mogły skutecznie przez flotę. Atak piechoty spełzł oczywiście na niczem, mimo przeważającej siły rosyjskiej, która liczyła 28 tysięcy żołnierzy. Ponoć z wielką niechęcią zdecydował gen. Lachow prosić o pomoc morską. Pancerniki „Rostisław" i „Św. Pantelejmon" zbliżyły się do Chamurkanum. „Rostisław" pierwszy otworzył ogień. Za nim „Św. Pantelejmon" wyciągnąwszy lewą burtę wzdłuż brzegu wszystkiemi armatami, drgnął dynamitem, a odpowiedziało okrętom straszliwe echo skalistego wąwozu! Granaty, szrapnele, najcięższe pociski morskie pękały wśród kamieni, miażdżąc skaliste ukrycia, zasypując Turków odłamkami stali i drzazgami granitu. Wszystko obracając w puch, dym, huk, i krew poszarpanych żołnierzy. To było piekło, — opowiada naoczny świadek. Naturalnie, wojska tureckie rzuciły się w popłochu do ucieczki. Ale generał Lachow nie chciał doczekać momentu, iżby admirał mógł powiedzieć: „zmusiłem Turków do ucieczki!". Chciał sam tak powiedzieć. Ruszył piechotę do ataku: „Na sztykiii!!!!" Kosztowało go to przeszło tysiąc trupów rosyjskich żołnierzy.

Armja turecka w kompletnym nieładzie cofała się w głąb kraju. Byle prędzej ukryć się w górach, bądź za forta mi Trapezundu. Wzdłuż brzegów towarzyszył jej huraganowy ogień morskiej artylerji. Więc uciekali dalej, byle dalej.

Tak się przedstawiała sytuacja na początku roku 1916. Trapezund uważany był przez Turków za obronną bazę Azji od strony Kaukazu, za klucz na tyły Carogrodu. Oceniał go również poważnie sztab rosyjski, który jednocześnie... przecenial, Opracowano dokładny plan kampanji: piechota, kawalerja, i artylerja lądowa uderzy miały od przodu; flota wzmocniona o jedną jeszcze jednostkę pancerną, zaatakować od morza i wysadzić jednocześnie dessant na tyły fortecy. Najwyższe dowództwo zatwierdziło wreszcie plan i... w chwili, gdy zjednoczone siły miały rozpocząć atak —generał Lachow, najniespodziewaniej w świecie, zażądał odwołania wszystkich statków. Było w tym rozkazie coś niezwykłego.. Zdawał się początkowo zakrawać na zdradę: Widząc przed sobą zmykające wojska tureckie, generał, chciał sławę zdobycia fortecy przypisać wyłącznie sobie. Marzył o wspaniałym, efektownym szturmie piechoty. Sława, sława, — —Nie danem mu było tego dokonać.

Rozbite pod Khara - Dere wojska tureckie wpadły do fortecy jak burza, wnosząc nieład i panikę. Tej paniki dowództwo tureckie nie było w stanie opanować. Poczęto więc ewakuację Trapezundu. Co się dało wywieźć — wywieziono. Reszta uległa zniszczeniu, Cała ludność opuściła miasto wraz z wojskiem, z wyjątkiem Greków, którzy wysłali delegację z wiernopoddańczym adresem.

Wojska rosyjskie wkroczyły do miasta bez walki.

Jakby się ułożyła sytuacja w Dardanelach i nad Bosforem, gdyby kapitan rezerwy pierwszej rangi, E. W. Kołbasjew uzyskał był wcześnie audjencję u cesarza Mikołaja II? Kapitan Kołbasjew był minotechnikiem — specjalistą tej gałęzi nauki morskiej, która traktuje i ocenia należycie miny, jako broń. Kapitan twierdził, iż rozbudowa floty rosyjskiej iść winna w kierunku rozszerzenia siły podwodnej. Był przeciwnikiem budowy nowych pancerników nawodnych. Po wojnie japońskiej, po klęsce pod Cuszimą, znakomity znawca, równie zdolny teoretyk jak praktyk, zyskał wielu stronników, nawet wśród sfer wpływowych. Nie na tyle jednak, by uzyskać u cesarza audjencję. Nie uzyskał jej zaś dlatego, że sfery nierównie wpływowsze, a pozostające w kontakcie z ministerstwem marynarki, przeciwne były projektom Kołbasjewa.

Na kilka lat przed wojną cesarz przybył na Krym. W okolicach Sewastopola znajdowała się majętność Kołbasjewa. Nic więc dziwnego, iż podróż cesarską łączył on z wielkiemi nadziejami. Ale miały już to na uwadze owe „sfery wpływowe", przeciwne flocie podwodnej. Odnośne instrukcje dano przeto gubernatorowi. — „Słuszajuś".

Otóż dnia pewnego przybywa do majątku Kołbasjewa rotmistrz żandarmerji z lakonicznym rozkazem: „Jego Cesarska Mość zamierza zwiedzić „bratską" mogiłę na Czarnej rzece. Otrzymałem polecenie zawiadomić pana, by nikt z domowników nie wychodził z domu".

Wspomniana mogiła znajdowała się właśnie na terenie posiadłości Kołbasjewa. — „No, tego już za wiele! — wybuchnął kapitan, — ja jestem gospodarzem na własnej ziemi! — Zjawił się też w asyście całej rodziny, jak przystało prawowitemu Rosjaninowi, na powitanie cara-batiuszki. Cesarz zatrzymać kazał auto i powitał gospodarzy. Kapitan nie zwlekając, jął zaraz wykładać cesarzowi swój plan rozbudowy floty. Mikołaj słuchał go z wielkiem nawet zainteresowaniem i odrzekł: „Niewątpliwie, danem mi będzie zobaczyć jeszcze pana, wtedy pomówimy". — Ale niedanem było.., kapitanowi Kołbasjewowi,

Dopiero podczas wojny, właśnie w chwili zakończenia zwycięskiej kampanji trapezundzkiej, cesarz przybył na Krym i opracowywano na wspólnej radzie morskiej, w salonach „Georgija Pobiedonosca", plan akcji. Wtedy idea kapitana Kołbasjewa zyskała ogólną aprobatę: zablokować i jednocześnie zaatakować Bosfor — minami. Kołbasjew wynalazł specjalny typ miny. Nie była ona umocowana jak dotychczas, na kotwicy, bądź zaopatrzona specjalnym pływakiem. Mina Kołbasjewa znajdowała się w ciągłym ruchu za pośrednictwem energji, nadanej jej przez zgęszczone powietrze. Służyły do tego specjalne aparaty, u góry i u dołu umieszczone. Nie mogła się zbyt zagłębić, nie mogła również pływać na powierzchni. Pozatem skonstruował specjalne miny poruszane małym propelerem, bądź też automatyczne wypływające za pośrednictwem mechanizmu zegarowego. Był to szatański iście plan zniszczenia całego Bosforu.

Przez Bosfor, Złoty Róg i Morze Marmara dążą dwa prądy morskie. Jeden na powierzchni, drugi w warstwach niższych. Mina Kołbasjewa puszczona z prądem wpływa do Bosforu, omywa Złoty Róg, dostaje się do Morza Marmurowego, tam mechanizm nakazuje jej wypłynąć na powierzchnię i znów wraca tą samą drogą. O ile więc w roku 1913 opracowano prowizoryczny plan zablokowania polem minowem ujścia Bosforu, w ilości 1400 min, o tyle straszniejsze miało być działanie w roku 1917: puścić 30 tysięcy pływających min Kołbasjewa w cieśniny tureckie. Wysadzić w powietrze wszystko, co stało lub pływało na drodze: mosty, doki, porty, okręty, pancerniki.

Cesarz zachwycony był tym planem. Odjechał z Krymu, po raz pierwszy może w wojnie światowej, pełen dobrych myśli i nadziei. Lecz zanim skonstruowano miny — wybuchła rewolucja Wkrótce Bosfor interesował już tylko tych ludzi w Rosji, którzy w nim szukali schronienia i ucieczki.

sz.

CAREWICZ

Operetka w 3-ch aktach Franc. Lehara.

W niezwykle sympatycznym nastroju od była się uroczystość jubileuszowa na obchód trzydziestolecia pracy artystycznej kapelmistrza Mieczysława Kochanowskiego, chlubnie znanego we wszystkich większych miastach Polski i wysoko cenionego za sumienność artystyczną, szczery zapał i niepospolitą pracowitość, jakie zaznaczają się w zasłbie sztuce wybitnie utalentowanego muzyka i działacza społecznego.

Już sam widok widowni, przepełnionej publicznością, która powitała jubilata rzęsistemi i długotrwałemi oklaskami, w ciągu wieczora jeszcze się niejednokrotnie powtarzającemi, wskazywała na szczerą sympatję, jaką obdarzają wilnianie dyrygenta, który w rozmaitych okresach swej niestrudzonej działalności artystycznej bardzo się przyczynił do podniesienia miejscowego życia muzycznego.

Po zakończeniu aktu drugiego operetki, w obecności całego zespołu teatru muzycznego i delegacji, wygłoszone zostały krótkie, nacechowane szczerą serdecznością przemówienia od komitetu jubileuszowego, krytyków muzycznych artystów teatru dramatycznego, artystów operetki, orkiestry i chóru. Przy tem wręczono wieńce, kwiaty i upominki oraz odczytano niektóre z bardzo licznych powinszowań telegraficznych z całej Polski.

Widocznie, głęboko wzruszony jubilat podziękował wszystkim obecnym. Tuszem orkiestrowym i hucznemi długo niemilknącemi oklaskami zakończono pamiętną wszystkim uczestnikom uroczystość jubileuszową.

Jak prawdziwie traktuje jubilat swoją czynność artystyczną — dowiódł wybór utworu na przedstawienie jubileuszowe Operetki „Carewicz" Lehara zawiera wartości muzyczne wyższego poziomu, liczne piękności też odrazu przecięcznemu słuchaczowi uchwytne i wymagają wielokrotnego słuchania, które niezawodnie uwydatni wiele pięknych szczegółów, przy pierwszem słyszeniu niezauważonych. Tutaj jest muzyka stawiająca niepospolite wymagania wykonawcom i słuchaczom, podobnie jak muzyka do bra operowa, lub symfoniczna. Tak zwanych „przebojów", które słuchacz — po jednorazowem usłyszeniu — już sobie nuci lub pogwizduje tutaj prawie niema. Wszak że szlachetna melodyjność niebrutalna, do borowa harmonizacja, wyszukujące niektóre nowoczesne modulacje, naprawdę kunsztowna instrumentacja, dające w obfitości prawdziwie piękne brzmienia, stawiają to dzieło ponad zwykły poziom operetkowy.Mając szczerą i sfrutną współpracę sił śpiewaczych i znacznie powiększonej orkiestry, zdołał Kochanowski swą mistrzowską batutą wydobyć z partytury całą skalę od najsubtelniejszych do najpotężniejszych odcieni dźwiękowości, ożywiając wszystko właściwym sobie temperamentem muzycznym, odpowiednim sentymentem i werwą porywającą.

Główne partje wokalne, stawiające niepospolite wymagania — chwilami cał-kiem operowe — wykonawcom, objęli Kaz. Dembowski (Carewicz) i Janina Kulczycka (Sonia), wywiązując się z nich znakomicie. Niestety, była to ostatnia kreacja świetnej artystki, która niedługo opuszcza nasz teatr. Pięknym głosem i wyborną szkołą, jak też wymownie i wytworną grą sceniczną, zdobyła sobie Kulczycka szczerą sympatję publiczności, darzącej produkcję jej żywemi oznakami zadowolenia. W roli Soni doskonale odpowiadającej rodzajowi talentu artystki, potrafiła wykazać ponownie wszystkie swe zalety i wzbudzić prawdziwie zachwyt, że każdorazowe jej zjawienie się u nas będzie zawsze bardzo mile przez publiczność przyjęte.

Elementem rozweselającym poważnej treści sztuki były perypetje pary małżeńskiej: Waśki (M. Tatrzański) i Maszy (B. Halmirska), wybornie ze zwykłą im werwą, humorem odtworzone. Do nich się przyłączał L. Dolkowski, grający z temperamentem rolę lirewkiego i zazdrosnego neapolitańczyka Antonia, śledzącego swą kochankę Giullię (D. Lubowska) i nie umiejącego sposobności jej się sprzeniewierzyć.

Wyśmienicie ucharakteryzowani byli: W. Szczawiński (Wielki książę) i K. Wyrwicz-Wichrowski (Prezes Rady Ministrów), żywo przypominając odpowiednie postacie historyczne. Zbytecznem jest jeszcze dodawać, że ze wszech niedużych ról zrobili osoby żywe i pozostające w pamięci widza.

Charakterystycznie wykonał rolę kamerdynera K. Dejunowicz. Inne role pomniejsze były odpowiednio odegrane.

Bardzo efektownie w ładnych kostjumach, odtańczył zespół baletowy z J. Kulczycką tańce rosyjskie w drugim akcie.

Koncertmistrz A. Kontorowicz znakomicie wykonał solo skrzypcowe w przygrywce do aktu trzeciego.

Dekorator J. Hawryłkiewicz ponownie wykazał talent wydobycia walorów estetycznych i malowniczych, względnie niedużemi środkami rozporządzalnemi.

Wartości operetki „Carewicz" leży w jej naprawdę pięknej muzyce. Treść akcji całkowicie odbiega od pojęć, które się przywykło kojarzyć z nazwą utworu tego rodzaju. Jest to dzieło poważne nawet o akcentach dramatycznych, tylko przeplatane epizodami komicznemi, ludźmi z treścią związanemi. Nawet zakończenie „szczęśliwego" niema. Słuchacz, szukający dobrej muzyki, znajdzie duże zadowolenie, ale zabawy i wesołości bałamuckiej niewiele.

Pamiętając dobrze Gabrielę Zapolską, jako artystkę dramatyczną i znając ogół ny charakter jej twórczości literackiej, nie mogłem zrozumieć możności napisania motem podkładu librettа operetkowego. Przypuszczenia moje nie zawiodły. „Carewicz" jest dramatem z bardzo dobrą muzyką, w wielu miejscach zupełnie operową i nic dziwnego, że necila muzykalnego kapelmistrza Mieczysława Kochanowskiego, ale to nie operetka w potocznem znaczeniu wyrazu.

Michał Józefowicz.

PAMIĘTAJ OBYWATELU, ŻE W WIEKU OD 15 DO 60 LAT, CO TRZECI CZŁOWIEK UMIERA Z GRUŹLICY! WYOBRAŹ SOBIE OGROM TEJ KLĘSKI I POPIERAJ WALKĘ Z NIĄ. KUPUJCIE NALEPKI PRZECIWGRUŹLICZE"! POPIERAJCIE BUDOWĘ SANATORJUM POD WILNEM.

XI Rocznica Rządów Jego Świętobl. Ojca Św. Piusa XI

PROGRAM OBCHODU: DN. 12.II 1933 R.

Godz. 11. Nabożeństwa.

WILNO. — Godz. 11. Nabożeństwo pontyfikalne w kościele św. Jana, celebrowane przez J. E. Ks. Arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego, Metropolitę Wileńskiego. Udział organizacyj w nabożeństwie ze sztandarami.

Godz. 13 m. 15 — punktualnie — Akademja w Sali Śniadeckich U.S.B. Udział organizacyj w akademji ze sztandarami.

1. Zagajenie — zagai p. Dr. Kazimierz Niżyński, dyrektor Banku Związku Spółek Zarobk. 2. Hymn Papieski i 3. Hymn Państwowy — odegra orkiestra 4 pułku ułanów Zaniemeńskich. 4 Prelekcja n. t.: „Rola historyczna Papiestwa" — wygł. p. dr. Fr. Bossowski, prof. USB. 5. Śpiew: „Tu es Petrus", M. Hakera — wyk. chór „Echo", pod batutą prof. Wł. Kalinowskiego. 6. Deklamacja: „U studni", L. Staffa — wygłosi artystka dramatyczna p. Szczęsna Wiesławska. 7. Śpiew solowy: „Sanctus", Betrovena i Modlitwa z opery „Tosca", Puccini'ego — wykona artystka śpiewaczka p. Aldona Potopowiczówna. Akompanjament — p. Irena Jasieńska-Niemczyńska. 8. Deklamacja: Rozdział XXVII z „Quo Vadis" — wygłosi art. dram. p. Włodzimierz Preiss. 9. Śpiew: „Cześć Papieżowi", Wł. Kalinowskiego i „My chcemy Boga", F. Nowowiejskiego — wykona chór „Echo" pod batutą p. prof. Wł. Kalinowskiego. 10. Polonez Szopena — odegra orkiestra 4 pułku ułanów Zaniemeńskich.

Urzędy skarbowe przejmą pobór podatku od nieruchomości i lokali

WILNO. — Samorząd został oficjalnie powiadomiony, że w niedalekiej przyszłości, najprawdopodobniej już w kwietniu, wymiar i pobór podatku od nieruchomości i lokali przejmą urzędy skarbowe.

Zdaniem władz skarbowych zarządzenie to ma na celu usprawnienie wymiaru przez skoncentrowanie wymiaru i egzekucji w jednych rękach oraz zapobieżenie zadłużenia miasta u skarbu państwa prze niewypłacenie zainkasowanych kwot do kas skarbowych.

Pociągnie to za sobą skasowanie niektórych biur miejskich lecz część personelu znajdzie zatrudnienie w urzędach skarbowych

Wielki karnawał na lodzie

W niedzielę dnia 12 lutego 1933 roku o godzinie 5 p p. kierownictwo Parku Sportowego Młodzieży Szkolnej im, gen. Żeligowskiego w Wilnie urządza przy współudziale mistrzów jazdy figurowej na łyżwach, w celu propagandy sportu łyżwiarskiego „Wielki karnawał na lodzie" na terenach ślizgawki w zaciszu przepięknego krajobrazu u podnóża góry Zamkowej i Trzykrzyskiej.

Program będzie składać się z popisów jazdy figurowej na łyżwach w kostjumach przy oświetleniu specjalnie zainstalowanych reflektorów, różnych zabaw karnawałowo - weneckich oraz koncertu muzyki popularnej. Na zakończenie karnawału największą sensacją będzie moc sfektownych ogni sztucznych.

Cena biletów wstępu 40 i 45 gr.

KRONIKA wileńska

Piątek Dziś **10** Scholastyki jut o Ob. N.M.P.	Wschód słońca g. 6,36 Zachód słońca g 4,11

PROGNOZA P.I.M.-a na dzień dzisiejszy:

— Wzrost zachmurzenia aż do całkowitego pokrycia niem, rano miejscami mgła, nocą lekki mróz, dniem temperatura kilku stopni powyżej zera, słabe wiatry południowo - wschodnie i południowe.

MIEJSKA

— NOWY PRELIMINARZ BUDŻETOWY. — Prace nad układaniem nowego preliminarza budżetowego są już na ukończeniu. Najprawdopodobniej w połowie bież. miesiąca preliminarz będzie wyłożony do publicznego przejrzenia na przeciąg jednego tygodnia.

SKARBOWA

— PODATEK OD LOKALI. — Minist. skarbu wyjaśniło, że stawka 8 proc. lub 12 proc., w zależności od tego, czy lokal obejmuje do trzech izb, czy więcej, dotyczy wszelkiego rodzaju lokali i pomieszczeń zarówno mieszkalnych, jak przemysłowych i handlowych. Jeżeli zakład handlowy lub pomieszczenie przemysłowe, albo biuro, połączone są bezpośrednio z mieszkaniem właściciela przedsiębiorstwa, stanowiąc z tem mieszkaniem jeden lokal, należy przy kwalifikacji łączyć ilość izb mieszkania z ilością izb zakładu w jedną całość i uważać za jeden lokal. Nie podlegają obowiązkowi podatkowemu tylko budynki fabryczne, przeznaczone na cele przemysłowe z wyłączeniem budynków mieszkalnych.

Jeżeli ta sama osoba zajmuje kilka lokali w jednym domu, a lokale te nie łączą się ze sobą, np. wspólnym przedpokojem, schodami wewnętrznemi, każdy lokal należy traktować odrębnie pod względem podatkowym i wymierzać podatek osobno od każdego lokalu, chociażby wynajęto lokale wspólnym kontraktem najmu.

WOJSKOWA

— ĆWICZENIA MINERSKIE. — Ze Starostwa Grodzkiego dowiadujemy się, że w sobotę dnia 11 bm. saperzy odbywać będą w rejonie Połpieszki ostre ćwiczenia minerskie, o czem władze administracyjne uprzedzają mieszkańców tej okolicy.

AKADEMICKA

— Koło Przyrodników Studentów USB. — W sobotę dnia 11 lutego odbędzie się Czarna Kawa Chemików i Przyrodników w salonach Georges'a. Wstęp 4 zł. akad. 2 zł.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Odczyty antropozoficzne.** Znany Wilnu ze swych corocznych wykładów p. Aleksander Pozzo (Dernach, Szwajcarja) wygłosi w sali Stowarzyszenia Techników (Wileńska 33) 2 wykłady na temat „Goethe a współczesność". Pierwszy z nich pt. „Goethe a dusza słowiańska" odbędzie się dziś tj. 10 II — drugi zaś p.t. „Faust Goethego jako droga życia" — w poniedziałek. Odczyty będą wygłoszone w języku rosyjskim.

Początek o godz. 7 po poł. Wstęp od 20 gr. do 1 zł.

— STARANIEM TOWARZYSTWA NOWOCZESNEGO WYCHOWANIA odbędzie się dn. 12,2 w niedzielę, o godz. 5-ej (piątej) po południu w sali Kuratorjum Akademja poświęcona pamięci dr. D. Decroby pod protektoratem p. kuratora K. Szelągowskiego. Na program składa się: 1. Chór Seminarjum Żeńskiego. 2. referat p. Jasińskiego — Metoda Decroly na tle współczesnych prądów pedagogicznych. 3. Referat p. Krzyżyńskiej-Decroby jaka twórca nowej metody. 4. P. Fleury: Osobiste wspomnienia o Decrolym. 5. P. Plejewska i p. Kontorowicz: Produkcje solowe. Wstęp wolny dla członków i gości.

— KLUB WŁÓCZĘGÓW. — W piątek dn. 10 bm. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 109-e zebranie Klubu Włóczęgów Senjorów. Początek o godz. 19 m. 30. Na porządku dziennym referat d-ra Stanisława Swianiewicza, pt. „Rzut oka na ogólne zagadnienia polityki gospodarczej Sowietów". Wstęp dla członków Klubu bezpłatny, dla gości 50 groszy, dla gości-akademików 20 gr. Informacji w sprawie zaproszeń udziela p. H. Hermanowicz codzień nie w godz. między 18—29, w lokalu przy ul. Biskupiej 4—1 (tel. 99). Wstęp za zaproszeniami imiennemi, okazywanemi przy wejściu.

— POSIEDZENIE WYDZIAŁU III TOW. PRZYJACIÓŁ NAUK odbędzie się w dniu 11 lutego rb., o godz. 7 wiecz., w lokalu Seminarjum Historycznego USB (Zamkowa 11). Na porządku dziennym odczyt p. dyr. Wacława Gizbert - Studnickiego „Z monografji pt. Walka o szkołę polską pod zaborem rosyjskim na terytorjum dawnego W. Księstwa Litewskiego".

RÓŻNE

— PROF. RYDZEWSKI ZANIEMÓGŁ. — Ciężkiemu atakowi paraliżycznemu uległ w drodze do Suwałk dążąc do swego majątku prof. sen. B. Rydzewski.

Chorego ulokowano w szpitalu, gdzie pozostaje pod opieką tamt. lekarzy i żony. Czynione są nadzieje, żebеwład ciała ustąpi i chorego uda się utrzymać przy życiu.

Z uwagi na niemożność przewiezienia prof. Rydzewskiego do Wilna wczoraj wieczorem wyjechał do Suwałk prof. Rose w celu niesienia pomocy choremu.

— PASZPORTY ZAGRANICZNE DLA ADWOKATÓW. — Dla uniknięcia na przyszłość zbędnych zabiegów, władze administracyjne wyjaśniły, że adwokaci ci — do radcy prawni przedsiębiorstw handlowych wyjeżdżający zagranicę w sprawach swych klientów, nie mogą uzyskać paszportów zagranicznych, gdyż odnośne przepisy takich ulg nie przewidują.

— **Zarząd Cechów w Wilnie** na miesięcznem zebraniu delegatów w dniu 6 lutego 1933 r.po dłuższych naradach nad sprawą polemiki prasowej, dotyczącej sposobów zdobycia środków na ratowanie Bazyliki, pomny na tradycje katolickiego i polskiego rzemiosła m. Wilna, które wiązały katolickiego rzemieślnika z wiarą św. katolicką Jiej Najdostojniejszymi Pasterzami, oraz umiłowaniem piękna naszego miasta i jego zabytków, stwierdza, że:

I. Jedynym rzeczowym i najlepszym sposobem ratowania Bazyliki jest wspólny, gromadny wysiłek wszystkich warstw i stanów, całego społeczeństwa do gromadzenia potrzebnych funduszów w drodze składek i ofiar choć by najdalej idących;

II. Obowiązkiem wszystkich rzemieślników m. Wilna, tak jak obowiązkiem całego społeczeństwa, jest najwyższa ofiarność, dlatego Związek Cechów m. Wilna wzywa wszystkich swych członków do składania ofiar i ze swej strony zapoczątkowuje listę składek, na którą już zebrano 145 zł. i przekazano Komitetowi Ratowania Bazyliki.

Jednocześnie Związek Cechów w Wilnie prosi wszystkie organizacje społeczne, aby też zechciały sprawę ratowania Bazyliki ująć w sposób rzeczowy, gromadzenia funduszów.

— PODZIĘKOWANIE. — Opieka Rodz. Seminar. Nauczyc. Żeń. im. Kr. Jadwigi składa najserdeczniejsze „Bóg zapłać" p. pułk. Bieńkowi za udzielenie gratisowe wybornej orkiestry pod kierownictwem p. sierżanta Leona Dobrowolskiego na zabawę taneczną, dla uczenic w dn. 4.2 br. p. Majr. M. Ossowskiemu za pomoc finansową, oraz p. Mocarskiemu za kwiaty dane dla udekorowania bufetu. Dochód z zabawy przeznacza się na potrzeby najbiedniejszych uczenic.

BALE I ZABAWY

— KOŁO WILEŃSKIE ORGANIZACJI PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO KOBIET DO OBRONY KRAJU zawiadamia, że w sobotę dn. 11 lutego br. organizuje „Dancing" w cukierni Czerwonego Sztralla róg Tatarskiej i Mickiewicza.

Całkowity dochód przeznacza się na huf ce szkolne i obozy letnie dla dziewcząt. Zarząd Koła nie wątpi, że ofiarne społeczeństwo wileńskie poprze nasz cel i stawi się tłumnie na zabawę. Wstęp 2 zł. Akademicki 1.50. Początek o 23-ej.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki na Pohulance.** — „Pocałunek przed lustrem" powtórzony będzie dziś w piątek 10 II., jutro 11 II. i pojutrze 12. II o godz. 8 wiecz. w teatrze na Pohulance.

— **Niedzielna popołudniówka i „Tani poniedziałek" w teatrze na Pohulance** przedstawia się bardzo ciekawie, ponieważ na te przed stawienia (12 II o godz. 4 po poł. i 13 II. o godz. 8 wiecz.) dana będzie kapitalna sztuka „Mademoiselle" w świetnej obsadzie premjerowej, ze wzruszającą kreacją Jadwigi Żmijewskiej w roli tytułowej. Ceny zniżone.

— **Stały teatr objazdowy teatrów miejskich ZASP w Wilnie** gra „Egzotyczną kuzynkę 10 II. w Nowoświęcianach, 11 II. w Podbrodziu, 12 II. w Łyntupach, 13 II. w Głębokiem, 14 II. w Królewszczyźnie, i 15 II w Wilejce.

— **Teatr muzyczny Lutnia. „Carewicz" Lehara.** Dziś w dalszym ciągu wspaniały utwór muzyczny Lehara „Carewicz" w pierwszorzędnej obsadzie scenicznej z Kulczycką, Halmirską, Dembowskim (Carewicz), Szczawińskim Tatrzańskim, Wyrwicz - Wichrowskim na czele. Interesująca akcja toczy się w Pałacu Zimowym w Petersburgu i w pięknej willi w Neapolu. Nowa bogata wystawa pomysłu Hawryłkiewicza.

— **Przedstawienie popołudniowe „Róże z Florydy" w Lutni.** — Niedzielne widowisko popołudniowe po cenach zniżonych wypełni świetna operetka Falla „Róże z Florydy" w obsadzie premjerowej z J. Kulczycką w roli głównej. Ceny miejsc zniżone.

— **Poranek operowy w Lutni.** — Niedzielny poranek operowy składający się z aryj, oraz scen zespołowych, zapowiada się wielce interesująco.

— **ŚWIATOWEJ SŁAWY PIANISTA ALEKSANDER BOROWSKI,** Zaproszony przez Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne, wykona świetny program w recitalu własnym we wtorek nadchodzący 14 bm. Koncert odbędzie się w sali Konserwatorjum (Wielka 47) o godzinie 8 wiecz. Bilety są do nabycia w „Orbisie" — Mickiewicza 11, od 9 rano do 7 wiecz.

CO GRAJĄ W KINACH?

REWJA — Pająk
CASINO — Flip i Flap w małżeńskiej niewoli
PAN — Zuzanna Lenox.
LUX — Legjon Ulicy.
HELJOS: — Nasza jest noc
HOLLYWOOD: — Precz z miłością
ŚWIATOWID — Rok 1914.
ADRIA — Kochanka z Tahiti.

WYPADKI I KRADZIEŻE

SYMULANT. — W dniu 8 bm. Kaz. Andruszkiewicz, z zaśc. Puszkarnia, przybył do 6-go komisarjatu P.P. z doniesieniem, że padł ofiarą napadu. Opowiedział, że gdy wieczorem wracał z miasta do domu, padło na niego trzech nieznanych ludzi, chwycili go za gardło i poczęli dusić, zdarli z niego kożuch wartości 30 zł. i zbiegli. Przeprowadzone przez Wydział Śledczy dochodzenie wykazało, że meldunek Andruszkiewicza był od początku do końca zmyślony. Stwierdzono, że Andruszkiewicz kożuch sprzedał, pieniądze przepił, a bajkę o napadzie zmyślił, aby ukryć swój postępek przed żoną. Przyznał się do mistyfikacji i odpowiadać będzie za wprowadzenie władz w błąd.

— PODCZAS SANECZKOWANIA. — Podczas zjazdu z góry Zwierzynieckiej wpadły na słup saneczki, którym jechali M. Czapliński i W. Kaźmierczak. Saneczki rozbiły się, zaś jadący odnieśli dotkliwe obrażenia.

SPADŁ ZE SCHODÓW. — Julian Kisiel, Lwowska 61, spadł ze schodów, doznając ogólnych potłuczeń, pozostawiono go po opatrunku w domu. Drugi raz interweniowało Pogotowie Ratunkowe gdy Józefa Korzeniowskiego z N. Wilejki poślizgnąwszy się na podwórzu domu Szeroka 5 w Wilnie, b. dotkliwie się potłukła. Odwieziono ją do szpitala św. Jakóba.

(D. c. kroniki wileńskiej na str. 4-ej)

„MOJA PANI, MOJA PANI"

We wtorkowym „Kur. Wil." ukazał się artykuł, że prezydent m. Wilna p. Maleszewski powinien ustąpić, bo nie było go na raucie żegnającym b. wojewodę.

Otóż w kwestji pozostawania, względnie niepozostawania kogoś na stolcu prezydenta, muszą decydować takie sprawy, jak finanse miejskie, stan komunikacji miejskiej, wodociągi, jezdnie, bruki, chodniki, — ale nie sprawa obecności na raucie. Baron Holstein kierował polityką niemiecką przez wiele lat i nawet fraka nie miał! Zebrania pożegnalne weszły w zwyczaj polskiego świata biurokratycznego, ale temniemniej

Uznawanie tego zwyczaju pozostawione jest dobrej i swobodnej woli każdego.

Kwestja obecności czy nieobecności na raucie nie może wyjść ze sfery zainteresowań towarzyskich, a że czasami rauty mogą pośrednio wyrazić czy ujawnić czyjeś polityczne sympatje, czy antypatje, to wolno jest feljetoniście o tem napomknąć — nie wolno jest z tego czynić zarzutów oficjalnych. Takie są obyczaje całego świata, nie wyłączając nawet przyjęć dyplomatycznych. Niktby się nie zdziwił, gdyby „Kur. Wil." w jakiemś feljetonowem sprawozdaniu przypiął komuś łatkę, lub ukłuł szpilką. To mu wolno. Ale jeśli się poważnie domaga dymisji Prezydenta z powodu rautu, to należy mu odpowiedzieć pytaniami: w jakiej ustawie samorządowej przewidziane są rauty. A co ma robić prezydent, który nie ma fraka, jak Holstein, albo jest dziwakiem, jak Matejko, nie lubi rautów, od zimnego bufetu brzuch go boli. Czy dla tych powodów nie ma być prezydentem. To dopiero byłyby prawdziwie demokratyczne poglądy, wypowiadane przez **demokratyczne i niezależne** pismo. Takie ono niezależne, jak ten argument, że pan Maleszewski musiał być wdzięczny p. Beczkowiczowi, bo za jego urzędowania został Prezydentem. „Joasiu kochaj Pana, bo ci dał posadę". — Do pokojówki tak się przemawia, a nie do Prezydenta miasta! Zresztą dziś można i od pokojówki za to oberwać.

Bardzo mnie mało obchodzi, co zostanie wystękane mi w odpowiedzi, musimy się jednak kategorycznie zastrzec przeciwko wprowadzaniu nazwiska Marszałka w to wszystko. Co jest antyszambrowego niech pozostanie w antyzambrze, a z Marszałkiem od tego daleko. Piszę to zresztą nietylko w swojem imieniu, ale sądzę że i całego legjononowego Wilna do całego tego... problematu, należy zaważyć, że gdybyśmy przyjęli zasadę „Kur. Wil.", z okazji kwestji rautowej wypowiedziana, to wszelka krytyka osób urzędowych byłaby niemożliwa, jak również wszelka krytyka aktywnych posłów sejmowych do BBWP należących, co zdaje się „Kur. Wil." nie bardzo byłoby na rękę. **Cat.**

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Z powodu artykułu „Kurjera Wileńskiego" zdnia 7 lutego 1933 r. uprzejmie proszę o pomieszczenie poniższych kilku słów:

Pomijając merytoryczną stronę sprawy, a mianowicie, czy Prezydent miasta winein był osobiście brać udział w uroczystościach pożegnalnych, czy też miał prawo w danym wypadku przekazać reprezentację miasta innej osobie, jako sprawę, wykraczającą w dziedzinę poglądów subjektywnych i niedające się rozstrzygnąć na zasadzie istniejących ustaw, artykuł, kiem niesłychanie napastniczym tonem. Pismo, które za główne swe zadanie uważa podtrzymywanie autorytetu władzy, autorytet ten podważa, pozwalając sobie traktować osobę, obdarzoną zaufaniem publicznem na tak odpowiedzialnym stanowisku, jako podrzędnego urzędnika, istniejącego jedynie z łaski władzy państwowej. Gdyby tendencje takie nie były jedynie wyrazem podrażnionej w swej służalczości jednostki nieodpowiedzialnej, dawałoby to bardzo smutne świadectwo o dzisiejszych nastrojach. Życie publiczne musi się opierać na wzajemnym szacunku ludzi; animozje zaś osobiste winne być trzymane na łańcuchu, przynajmniej w dyskusji publicznej. Bez tego życie publiczne staje się areną nizkich i brudnych namiętności. Uważam za swój obowiązek moralny i obywatelski oświadczyć, że artykuł „Kurjera Wileńskiego" zasługuje na napiętnowanie przez opinję publiczną.

Łączę wyraz szacunku i poważania

Inż. Władysław Adolph.

Wilno, 9 lutego 1932.

Podat' siuda gorodskowo gołowu!

„P. Prezydent m. Wilna dr. Maleszewski demonstracyjnie uchylił się od udziału w Komitecie pożegnania wojewody Beczkowicza, i nie był obecny nigdzie tam, gdzie wojsko, władze i społeczeństwo go żegnało. Dr. Maleszewski nie jest osobą prywatną, lecz zajmuje stanowisko prezydenta miasta. Jako taki nie może kierować się w swojem postępowaniu osobistemi animozjami... Pan prezydent zademonstrował!!"...

— Ekstra wydatek nadzwyczajny Kurjera Wileńskiego! Demonstracja antywojewódzka prezydenta Maleszewskiego! Za jedne 10 groszy!

Tak. Prezydent Maleszewski nie był obecny nigdzie tam. Wojewoda i poseł nad zwyczajny opuszcza jedno zaszczytne stanowisko, przechodzi na inne mniej wysokie, lecz także ważne, a tu prezydenta niema. Wojewoda przechodzi przed frontem honorowej kompanji, patrzy — a tu prezydenta niema. Wojewoda lustruje wdzięcznem okiem sprężone szeregi licznych organizacyj i pocztów sztandarowych: i tu prezydenta niema. Wojewoda ślizgnie, lekko ślizga się po parkietach salonów reprezentacyjnych, miesza się dobrotliwie z tłumem rozentuzjazmowanych gości: ale i tu prezydenta niema.

— Maleszewski... Maleszewski... powtarza w nerwowem oczekiwaniu wojewoda.

Ale Maleszewskiego niema. W takiej chwili. W chwili rozstania, najczulszych życzeń, mocnych jak śmierć zaklęć i przysiąg, najgorętszych wyznań miłosnych. W chwili pożegnania — kto wie? może na zawsze.

Wojewodę uspakaja i utula Kurwil w posępnieje. Nie chce nawet spojrzeć na Czyża, którego ofiarowało mu miasto w zastępstwie Maleszewskiego.

— Czyż nieładny, brzydki, fe! — mówi już jak dziecię płaczu bliskie: — ja chcę Maleszewskiego!

Wojewoda uspakaja i utula Kurwil ten sposób gazeciarze warszawscy skracają tytuły dzienników). Kurwil szepce wojewodzie czułe słówka, głaszcze, pieści, zabawia. Kurwil fika koziołki, staje na głowie, wywraca się. Kurwil pragnie całem sercem wywołać uśmiech na zachmurzonem obliczu wojewody. Ale wojewoda wciąż jest smutny i ponury. Więc Kurwil, wierny, poczciwy Kurwil, szepce coś do ucha wojewodzie.

I nagle wybuch:

— Podat' siuda gorodskowo gołowu Maleszewskawo! — zagrzmiał władczy głos po sali. Struchlała sala. Lęk przeszedł po zebranych.

— Wojewoda zagniewany, zagniewany, zagniewany, zagniewany — idzie z ust do ust.

— Maleszewski! — krzyczy pan sekretarz.

— Maleszewski! — wołają naczelnicy.

— Maleszewski! — drą się radcowie.

— Maleszewski! — huczy echo po schodach.

— Maleszewski! — wrzasnął olbrzymi szwajcar na dole.

Ale Maleszewskiego nie było. Wojewoda odjechał gniewny i z sercem zranionem. Nie pogłaskał nawet na pożegnanie wiernego, smutnego Kurwila.

Coześ uczynił najlepszego, prezydencie Maleszewski? Zasmuciłeś sokole oczy naszego wojewody. Czarną chmurą przysłoniłeś jasne słoneczko. Krzywdę ciężką mu wyrządziłeś. Nie minie cię kara surowa.

Posłuchaj, com gruni ci Kurwil. Za to, żeś podległ złemu „impulsowi uczuciowemu", nie nadajesz się już „do rządów prezydjalnych w samorządzie miejskim". Dostaniesz po szapkie, prezydencie.

— Podat' siuda gorodskowo gołowu Maleszewskawo!

Co? Usiłujesz wytłumaczyć się? Przynosisz świadectwo usprawiedliwiające twoją nieobecność? Znamy się na tem. No, ale pokaż wreszcie. Kurwil potrafi być wspaniałomyślnym. No, ... Byłeś istotnie w Wilnie nieobecny? Odbywało się właśnie w Warszawie posiedzenie zarządów Związku Miast? Przed wyjazdem prosiłeś Czyża, żeby podczas twojej nieobecności reprezentował i ciebie i miasto na wszystkich uroczystościach pożegnalnych. Wróciłeś 5-go lutego i przekonałeś się, że Czyż zastosował się do twego życzenia w całej rozciągłości. No, no. Dobrze już, dobrze. Ale pamiętaj, żeby to było ostatni raz. Ostatni. Rozumiesz?

Maleszewski wrócił do magistratu. Był oszołomiony! Nic nie rozumiał.

— Jakto? — bił się z myślami: — w Warszawie odbywa się ważne posiedzenie związku miast, sprawa — tak powiedziawszy — społeczna, państwowa i ogólnopolska. Obowiązek prezydenta wzywa niby... A tutaj raut, sprawa — tak powiedziawszy — natury prywatnej, osobista. Nie rozumiem... nie rozumiem...

A Kurwi długo się jeszcze nie mógł uspokoić.

— Sabotażniki — powtarzał w szlachetnem oburzeniu: — i jak to się sprytnie wykręcił. Akurat zjazd wymyślili. Wtenczas, kiedy my nasze jasne słoneczko żegnamy. A potem mówią, że dla państwa pracują. Obłudniki.

Wysz.

Radjo wileńskie

Widać w charakterze odpowiedzi na niesmaczne, przereklamowane przez „Kur. Wil." żegnanie p. wojewody Beczkowicza przez ogół urzędników wojewódzkich Wileńska Rozgłośnia Radjowa w swej rubryce „A kuku" zamieściła nader dowcipny dialog na temat organizacyj pożegnalnych p. Mac Cymbała, gubernatora stanu Texas.

JESTEŚMY ZA BIEDNI, BY KUPOWAĆ BAWEŁNĘ — KUPUJMY SAMO DZIAŁOWE WYROBY Z WŁASNEGO LNU.

Wyrok w proc. Wardeńskiego i Chocianowicza

W dniu wczorajszym zapadł wyrok w toczącym się od paru dni w Sądzie Apelacyjnym procesie przeciwko Wardeńskiemu i Chocianowiczowi oskarżonym — jak wiadomo — o duże nadużycia pieniężne na szkodę właściciela dóbr Woropajewo hr. K. Przeździeckiego.

Wyrok poprzedni o tyle uległ zmianie, że poprzednią karę 2 lat więzienia zamieniono tym razem Chocianowiczowi na 1 rok i 6 miesięcy Wyrok zaś w stosunku do oskarżonego Wardeńskiego 2 lat więzienia sąd pozostawił w mocy.

Pozatem w stosunku do obu oskarżonych sąd zastosował karę dodatkową pozbawienia praw honorowych i obywatelskich na przeciąg lat pięciu. Wobec tego, że Chocianowicz i Wardeński przebywają na wolności, sąd nałożył na nich obowiązek meldowania się w policji raz na 2 tygodnie, do czasu ostatecznego uprawomocnienia się wyroku.

Dzika napaść „potokarzy"

WILNO. — Wczoraj o godzinie 4 p. p. na ul, Jatkowej jadący wozem ciężarowym Józef Jodziewicz zauważył, że jacyś trzej osobnicy ściągnęli mu z wozu paczkę z zawartością czekolady i herbaty.

Jodziewicz rzucił się ku „potokarzom" i jednego z nich ujął.

Wówczas zatrzymany zadał furmanowi cios kijem w głowę, a gdy ten począł wzywać pomocy, dwaj pozostali złoczyńcy poczęli go bić kastetami.

Przechodnie, wiedząc, że ze złodziejami grasującymi w tej dzielnicy niebezpiecznie jest zadzierać, nie reagowali wcale na wzywania napadniętego, tak, że dopiero widok policjanta spłoszył napastników.

Policjant z bronią gotową do strzału począł ścigać uciekających i jednego z nich wkrótce zatrzymał. Aresztowanym okazał się znany policji Berek Kosrjelis (Praczkarnia 15). Znaleziony przy nim kastet jest niezbitym dowodem jego udziału w napadzie.

Z uwagi na charakter napaści, które — nawiasem mówiąc — są dość częste w dzielnicy żydowskiej, dochodzeniu nadano tryb doraźny.

Podstępni włamywacze

WILNO. — Pisaliśmy wczoraj pokrótce o okradzeniu mieszkania p. H. Klimontowiczowej (Trwała 23). Obecnie wobec ujęcia sprawców można podać szczegóły tego wypadku, a to z uwagi na to, że złoczyńcy dopuścili się napaści, widząc, że zostali zdemaskowani.

Złodzieje dostali się do mieszkania w dzień gdy nikogo z domowników nie było. W międzyczasie jednak p. Klimontowiczowa wróciła z miasta, więc rabusie porzucili wejść jej do mieszkania, a gdy była już w przedpokoju rzucili się na bezbronną i poczęli ją bić. Krzyki napadniętej tuła chwila mogły być usłyszane z zewnątrz, więc napastnicy porzucili swą ofiarę i zdołali zbiec, zabierając przytem 160 zł. gotówką.

Rabusiami okazali się zawodowi przestępcy.

(Dalszy ciąg kronki wileńskiej)

WYPADKI I KRADZIEŻE

— PAŁĘCZARZE. — Ze strzychu przy ul. Wileńskiej 32 skradziono bieliznę ze sklepu Serg. Łopuszańskiego. Zobrazowano wtrę zdrodzieju bielizny Stan. Bielowiczowego ze wsi Dębniaki gm. Radoszkowickiej.

— OKRADZIONE MIESZKANIE. — Garderobę męską i damską, wartości trzystu kilkudziesięciu złotych skradziono z mieszkania Zenona Lubczańskiego przy Subaglerowej 28. Kradzieży dokonano 8 lutego godz. 19 a 21 po nieznanej kłódce.

— Z mieszkania Pendzikowskiego Mieczysława (Świętojańska 28) w czasie nieobecności domowników skradziono garderobę męską i damską, oraz różne przedmioty wartości przeszło 300 zł. Złodzieje otworzyli mieszkanie za pomocą wilczych lub dobranego klucza. Policja, w czasie przeszukiwań, odkryła schowek w ogrodzie przylegającym do tego domu. Znaleziono tam prawie wszystkie skradzione rzeczy.

— Marii Szczytowiczowej skradziono z mieszkania przy Ubocińskiej 31 grumofon wartości przeszło 100 zł. Sprawcy kradzieży, mieszkańcowi w tym samym domu, zatrzymano oraz z gramofonem. Był to Jan Szczytowicz.

Z SĄDÓW

PROCES O ZBOCZENIE

Dziś w Sądzie Okręgowym odbędzie się jawna przeróbka b. prezydenta miasta w stanie spoczynku 42-letniego Włodzimierza Lipa de Lipskiego.

Lipski oskarżony jest o sprzedanie pokoju zdezorientowanych w zbrodnie do celów prywatnych, których zwalał do swego mieszkania przy ul. Bazyliańskiej zapraszał do siebie i kupił kino.

Za inspektora zeznawczych sprawa powyżej na będzie reprezentowana przy drzwiach zamkniętych.

Kino suche głycerolowe **light** po cenach konkurencyjnych poleca **„PŁOMIEŃ"** Prasa 5. Sprzeda również na raty

grodzieńska

— POSIEDZENIE SEJMIKU. — W dniu 23 bm. br., o godz. 10-ej, w lokalu własnym (gmach Starostwa) w Grodnie odbędzie się posiedzenie plenum Sejmiku Powiatowego.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. — W bieżącym tygodniu teatr urządza szereg przedstawień po cenach: sały parter i loże — 60 gr., sały amfiteatr — 40 gr. i galerja — 20 gr.

KINO „PALACE"
Grodno, 75.
Pojutrze drugi cudowny seans na dla was ulic Warwick Duglas **„Kapitan Szybki i jego syn"** p. t.
OJCZE
w rol. gł. imiona Robert Ivon, Louis W. Hendn, i H. Warner.
Wstęp 40 gr.

Dźwiękowe Kino **„APOLLO"**
Jut dziś! Dwaj oczekiwany superzabawny wesoły Nastek Słowa **JAN KIEPURA**
w najnowszym filmie świata p. t.
„PEŚŃ NOCY"
Jest to coś nadzwyczajnego! Coś nie osiągnie g ! By po gd, trzeba ujrzeć..
By ujrzeć trzeba przyjść..
Uwaga! Przy tej okazji ceny zostały podwyższone.
Wst-p od 40 gr.

Dźwiękowe Kino **„POLONJA"** Pocztowa 4
Wstęp 40 gr.
Arcydzieło dźwięk. w odznaczone przez Akademię Sztuk Pięknych złotym medalem
BRATERSTWO LUDÓW
Dramat zemsty na tle strasznej katastrofy w kopalni **„THIRAUT"** na pograniczu francusko-niemieckim. Pierwszy film w dziejach polskich, francuskich i niemieckich

FIRMA RADJOWA „LINNIK"
Grodno, ul. Dominikańska 1 tel. 186
Konto czekowe P. K. O. 82.187.
POLECA **ZA 160 ZŁ.** GOTÓWKĄ
8-lampowy odbiornik radjowy, z lampami głośnikiem akumulatorem, baterją anodową i sprzętem antenowym
Przy najmniejszej ratalny wpłaty co P.K.O. 82.187 ul. 23. Pozostałość do miesięcznie.

O wybuchu w N. Wilejce.

WILNO. — Dalsze śledztwo w sprawie o nieudanego wybuchu w sklepie Jelejsza pozwoliło poprzednie przypuszczenia, że eksplozja nastąpiła z winy wynalezionego, bowiem posiadany niebezpiecznie przez przechowywał on.

Przeciwko Jelejszowi ma być wytoczona sprawa, o przechowywanie materjałów wybuchowych i wprowadzenie władz w błąd.

nowogródzka

— Z WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU LOKALNEGO FUNDUSZU POMOCY BEZROBOTNYM. — Komitet Lokalny Funduszu Pomocy Bezrobotnym wojew. nowogródzkiego rozesłał przewodniczącym lokalnych komitetów powiatowych wytyczne do utworzenia się podobnych od celu na te bezrobotnych.

Wynika z tego, że zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Skarbu z dnia 12 stycznia br. L. Dz. V. 56579/2/32, przy ustalaniu dochodu podatkowego dla osób prawnych, prowadzących księgi handlowe zgodnie z art. 1 ustawy o państwowym podatku dochodowym, są potrącane wszelkiego rodzaju wydatki i świadczenia pozabudżetowe na cele ogólne lub wydatki z bezrobociem, względnie na cele pomocy bezrobotnym.

Jeżeli chodzi o innego rodzaju osoby prawne i fizyczne — to podatek dochodowy, przy podlegający do ustawy od świadczeń na rzecz zwalczania bezrobocia, może być na przód o ustalony dochodowy prawa wg ustawy Izby Skarbowej w terminie art. 126 cytowanej ustawy, o ile jednak te osoby prowadzą prawidłowo księgi handlowe, względnie gospodarstwo wydatki na bezrobocie zostały w księgach zaksięgowane i miały wpływ na wymiar podatku dochodowego za dany rok gospodarczy.

Osoby te mogą zgłosić się otrzymać Skarbu Państwa bardzo obszerną i nieznaczone wpływie na zmiejszenie ofiarności na cele pomocy bezrobotnym.

Dźwiękowe Kino **„APOLLO"**
Jut dziś! Dwaj oczekiwany superzabawny wesoły Nastek Słowa **JAN KIEPURA**
w najnowszym filmie świata p. t.
„PEŚŃ NOCY"
Jest to coś nadzwyczajnego! Coś nie osiągnie g ! By po gd, trzeba ujrzeć..
By ujrzeć trzeba przyjść..
Uwaga! Przy tej okazji ceny zostały podwyższone.
Wst-p od 40 gr.

słonimska

— KS. BISKUP BUKRABA GOŚCIEM O.O. JEZUITÓW. — W dn. 7.1 rb. pociągiem popołudniowym z Baranowicz przybył do Słonima J. E. ks. Biskup Bukraba, który po krótkim pobycie u ks. dziekana Romualda Świrkanowskiego udał się do klasztoru SS. Niepokalanek, skąd w towarzystwie ks. kapelana A. Aleksandrowicza (z Baranowicz) odjechał do Albertyna, gdzie zatrzymał się w klasztorze O.O. Jezuitów na noc.

W dniu 8.1 rb. ks. Biskup wyjechał z klasztoru O.O. Jezuitów na noc.

W dniu 8.1 rb. ks. Biskup wyjechał z Albertyna.

— PROKURATOR S. O. GODLEWSKI W SŁONIMIE. — Przybył do Słonima w sprawach służbowych p. Godlewski, prokurator S. O. w Grodnie.

— X-ty JUBILEUSZOWY ZJAZD TW. POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA W SŁONIMIE. Z okazji przypadającej 10-ej rocznicy istnienia słonimskiego oddziału powiatowego związku nauczycielstwa polskiego, w dniach 4 i 5-go b. m. w sali Domu Ludowego obradował zjazd członków związku, na który poza delegatem Zarządu Głównego p. Wrzosa z Warszawy i Prezesem Okr. Zw. Naucz. w Wilnie posłem Dobosem przybyli także przedstawiciele władz państwowych ze starostą p. E. Kosiacem, insp. szkolnym p. Śmieleckim, dyrektorem seminarjum naucz. p. Płochą, D-cą 7 9p. p. płk. M. Turkiewiczem na czele oraz delegacje poszczególnych związków stowarzyszeń i organizacyj społecznych.

Po długiej jazdzie tramwajem wysłuchała depesz hołdowniczych do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Józefa Piłsudskiego i Premjera Zw. Naucz. Polsk. w Warszawie senatora Nowaka.

Następnie referat p. t. „Samorząd i rola nauczycielstwa" wygłosił poseł Dobosz. Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięli udział także starości E. Kosiacz, insp. samorządowy A. Jaszkiewicz i inni. Z kolei złożone zostało sprawozdanie z 10 letniej pracy Zw. Naucz. Polsk. w Słonimie, który pozwyższe się może niemałym dorobkiem tak organizacyjnym, jak i kulturalno - oświatowym (uruchomienie w domu ludowym pomocy).

— Po południu odbył się bankiet. Jednocześnie z obradami, grupa odnosiła w Domu Ludowym odbyło się zebranie w gimnazjum państwowym, w którem wzięli udział profesorowie gimnazjum państwowego na czele z dyrektorem p. J. Kleindienstem. W wyniku tego zebrania grono profesorów z dyrektorem postanowili przystąpić do Związku Naucz. Polsk. O godz. 23-ej tegoż dnia odbyła się zabawa towarzyska w Domu Ludowym.

W drugim dniu zjazdu wygłoszony został m. in. odczyt na temat „nauczanie łacinie" przez delegata Lunowskiego z Wilna. Po dyskusji na ten temat i dokonaniu wyboru władz do Zarządu Oddziału i prezesu, którym po raz ósmy z rzędu został p. St. Majewski — zjazd zamknięto.

W drugim dniu zjazdu wieczorem odegrana została w Domu Ludowym „Zemsta" Leszczyńskiego.

TOPIELEC W STUDNI. W studni Hudego Maksymu w os. Jankówka (pow. słonimskiego znaleziono zwłoki nieznanego osobnika, jak ustalilo dochodzenie, były to zwłoki Aleksandra Cierciksa lat 20, m-ca wsi Laski, cierpiącego na rozstrój umysłowy. Wywiadnmi policyjnemi ustalono, że popełnił on samobójstwo.

FILJA naszej Administracji w Baranowiczach
przeniesiona została z ul. Szerokiej 178 na ul. **SZEPTYCKIEGO 37** (pierwsze piętro)

Najwięcej żądana na rynkach światowych
ANG. HERBATA LYONS'A
JUŻ za 5w złych znaków
jest do nabycia w handlach kolonjalnych
Żółte opakowanie — łagodna
Czerwone — cierpka

Wołłok izolacyjny
czystej fiberit bez wapna i piasku poleca fabryka
„DOLNA" Biuro: PIŁSUDSKIEGO 20, str. 4

Dźwiękowe Kino **„REWJA"** SALA MIEJSKA Ostrobramska 5.
Dziś! Na scenie w niedzielę o g. d. 12 m. 15 i 8 m. p. t. **„Kryk tęsknoty u wrót Antarktydy"**
Film polarnych wrażeń z krainy podbiegunowej — Wstęp dla młodzieży 20 gr. — dla dorosłych 40 gr
Dziś! Na scenie: Wesołe humory swej sławy Zenona **KOZAKIEWICZÓWNY** nadnaturalnych, pod dyr. księżnej Ilzy oty O g. wieczorem
W programie: Śpiew, Muzyka, Taniec.
Na ekranie: Film groźny i emocji **„PAJĄK"** Z genialnym Lionelem LIVE
Porządek seansów o g. dz. 4 p. W sob. i niedzielę o godz. 2-ej pp

Na scenie **NOWY REPERTUAR!** Codzienne występy artystów stołecznych.
Dźwiękowe Kino **HELIOS**
NA WESOŁEJ REWJA ulub. publ. **HANKA RUNOWIECKA, ALEKSANDER SUCHCICKI, STANISŁAW BELSKI.**
Przeboje programu: Kobieta i fortepian, czarne orchidee. Perł boje o smetanę, P. mernoc poezje i in. Humor! Śpiew Skeczel Akrobacja! — Na ekranie: Najwspanialszy film produkcji francuskiej
NASZA JEST NOC
W rol. gł. Marie Bell i Jean Murat — Ceny przystępne. — Na i szy seans ceny zniżone. — Seanse: 4, 6, 8 i 10.15

Pan Tel. 528
Jedynv sukces 19-3 r.
GRETA GARBO
jako HURTYZANA w filmie
„ZUZANNA LENOX"
Wkrót e czarujący amant **JOHN BOLAS** w swej arcyciekawej roli pracy **„BOCZNA ULICA"**
Należy przybywać punktualnie na początek seansów 4, 6, 8 i 10.15 aby odnieść **należyte wrażenie** z tego arcydzieła

DŹWIĘKOWE KINO **CASINO** Wielka 47, tel. 15-41
Dziś po raz pierwszy w Wilnie! Wyśmienita komedja dźwiękowa najnowszej produkcji duży obecnie
Flip i Flap w małżeńskiej niewoli
Nad program: Uroznicone dodatki dźwiękowe. Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15 w dnie święt. o g. 2.
Następny program **„DZI PODŁOTÓW"**

Dźwiękowe kino **HOLLYWOOD** Mickiewicza 22 tel. 19-22.
Dziś najrozsądniejsza operetka filmowa z dotychczas wyświetlonych w Wilnie
PRECZ Z MIŁOŚCIĄ
Przebój nad przeboje! Cud nowoczesnej technik filmowej. Najlazowniejsza melodyjna operetka
w świecie. Niezrównanie upojające melodje. Udział biorą bosko Lilljane Horney oraz znakomity komik Armand Bernard. Nad program: Atrakcje dźwiękowe — Pocz. o g. 4, 6, 8 i 10.20, w dnie święt o g. 2-ej

WEZWANIE SPADKOBIERCÓW

W dniu 12 I. 1927 r. zmarła w Poznaniu Helena Nejno. Niniejszem wzywam ustawowych spadkobierców do zgłoszenia swych praw w czasokresie 6 tygodni od daty niniejszego ogłoszenia pod rygorem utraty praw.

Poznań dnia 8 stycznia 1933 r.

STANISŁAW SZYMCZAK.
Poznań, Tęczowa 16.
Kurator spadku, ustanowiony przez Sąd Grodzki w Poznaniu.

Radjo wileńskie

Piątek, dnia 10 lutego 1933 r.

11.49: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12.10: Koncert z Gdyni. 13.20: Kom. meteor. 14.40: Progr. dzienny. 14.45: Grieg- Peer Gynt (płyty). 15.15: Giełda rvln. 15.25: Kom. LOPP. 15.35: „Dlaczego nie mogłoby istnieć Państwo Polskie bez własnego dostępu do morza" — odczyt wygłosi Mi Strzelbicrger. 15.50: „Sprawa dostępu Polski do morza na konferencji pokojowej w Wersalu" — odczyt wygł. J. Dębicki. 16.00: Koncert chóru amatorskiego w Gdyni. 16.25: „Jak pracują zakłady Forda" — odczyt wygł. inż. Z. Kacprzycki. 16.40: „Uczony i jego laboratorjum w obwanie fil mowym", odczyt wygł. prof. St. Sumiński. 17.00: Audycja „Świętu morza" z Gdyni. 17.25: Koncert. 17.35: Przemówienie szefa Biura Prasowego Prezydjum Rady Ministrów. 17.36: Transm. z Gdyni i Warszawy. 18.50 Sprawy litewskie. 19.00: Godz. odp. pow. 19.15: „Ze świata radjowego" — pogad. wygłosi Alfred Daun. 19.30: „Dusza morza" fel. wygł. W. Sierosławski. 19.45: Prus, dz. radj. 20.00: Pogad muz. 20.15: Kon cert. symf. z Filharmonji. Kwadr. Bierzeński: D. e koncerta. 22.4040: Wiad sport. Dod. do prus. dz. radj. Kom. meteor. 23.00: Muzyka tanieczna Gdyni.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach składach aptecznych znane środka od odcinków
Prow. A. PAKA.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego 3-go rewiru w Wilnie, Wacław Leśniewski, zamieszkały w Wilnie przy ul. M. Pohulance 13-2, na podstawie art. 1030 U.P.C. obwieszcza, iż w dniu 10 lutego 1933 roku, od godziny 10-tej przy Wilnie przy ul. Wileńskiej No 44, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego, należącego do Mateusza Juchniewicza, składającego się z rnnnych niedarskich, cennco rnnych na sumę 7000 zł. na zaspokojenie gawdzkiej Banku Chrześcijańskiego na Antokolu w Wilnie w sumie 1000 zł. z procentami i kosztami.

Komornik sądowy *W. Leśniewski.*

Lekarze

DOKTOR **Blumowicz** choroby weneryczne — skórne i moczopłciowe. WIELKA 21, tel. 921. Od 9 — 1 i 3 — 8 W.Z.P. 23

Eleganckie pokój do wynajęcia. — Niekrępują y. Wszystkie wygody. Może być z dzieckiem. Aleja Róż 4/6

MIESZKANIA 3 i 4-pokojowe do wynajęcia od zaraz. Mżyńska 5-7 Informacje u dozorcy.

Kupno i sprzedaż

Bryndzę karpatską dzierżawą poleca **I-cia Gelgiłło-icz** ul Trocka 3.

Różne

Towarzystwo Pań Miłosierdzia św Wincentego a Paulo zmuszone wołać, błagać, prosić o pomoc dla rodziny W. z dziesięciorga dzieci, która na i głodu głodzi stare babcie, matka sparaliżowana i troje dziatek bez obrania obuwia i możności uczęszczania do szkoły — Najmniejsze ofiary z wdzięczności przyjęte będą przez Redakcję „Słowa" pod literą W

Lokale

DO WYNAJĘCIA dóbry pokój dla samotnego starszego pana — Komorników 27 m. 5 — u właścicielki

A. ŚWIDOWA.

5)

W mroku zamkniętych okiennic

Tego ja niewidziałem i niemogę mówić!

— Tak, tak, — mruczał Zorin i poszedł do sypialni, gdzie siedział doktór pałąc papierosa i przyglądając się Zenowi, który dokonywał szczegółowego przeglądu.

— Czy pan znalazł jakie ślady w ogrodzie, lub w oomu? — zapytał sędzia agenta.

— Owszem znalazłem odcisk eleganckich trzewików męskich.

Zorin uśmiechnął się znacząco i powtórzył zeznania stóża.

— Czy pan sędzia dostrzega w tem jakiś związek?

— Nie mam nawet żadnych wątpliwości. Niech pan śledzi Brandta, a przekona się pan, że nie będzie to bezowocne. Zresztą czy nie lepiejby było odrazu obezwładnić go? Każda chwila zwłoki grozi nowemi komplikacjami.

— Czy pan sędzia chciałby go zaraz aresztować? — zapytał zaniepokojony Zenin. — A jeżeli...

— Może pan być spokojny — rzekł z pewnością w głosie sędzia, klepiąc go za ramię, że nie może być omyłki. Narazie proszę zniszczyć te ślady. Gdzie pan je znalazł?

— Ślady idą od furtki, skręcają na trawę, znów wracają na ścieżkę i podchodzą aż do werandy.

— Do werandy? — ucieszył się sędzia śledczy. — To ciekawe, chodźmy więc obejrzeć je.

Wyszli do ogrodu, gdzie Zorin obejrzał uważnie ślady, pozostawione przez eleganckie trzewiki.

— Cóż pan powie o tem? — zapytał podprowadzając Zenina do werandy i zatrzymując się tam, gdzie kończyły się ślady. — Ma się wrażenie, że ten, kto stał, zatrzymał się na długo, przestępował z nogi na nogę. A ot tutaj, ma pan nawet popiół od papierosa na kwiatach Co to? Niedopałek papierosa — świeży i suchy! O której padał wczoraj deszcz?

— O wpół do dziesiątej!

— Doskonale. Cóż p. Zenin? — zapytał triumfująco sędzia śledczy.

Agent zwrnszył ramionami i nie odpowiedział.

— Ten nieznajomy czekał tutaj na kogoś, stojąc na miejscu. Na co on mógł czekać?

— Nie mam pojęcia, — odpowiedział szczerze Zenin.

Sędzia przyjrzał mu się badawczo.

— Obawiam się, drogi panie, — przybiegając z radości ton bardziej pouławy, — że pan jest ciągle pod wrażeniem wczorajszej zabawy u przyjaciela! Ten człowiek czekał aż jego wspólnik załatwi sprawę w domu. No, czas na mnie. Niech pan skończy swoje badania, żebyśmy mieli wszystko gotowe, na badanie Brandta.

ROZDZIAŁ IV

ZAGADKOWE ŚLADY

Nagły gniew ogarnął Zenina. „Obawiam się, że pan jest pod wrażeniem wczorajszych imienin", — powtórzył ze złością, patrząc za odchodzącym. — Człowiek z wyższem wykształceniem, uczony kryminolog, niedorosły Szerlok. Ale czemu ja się tem przejmuję? — wspokoił się nagle i roześmiał się do siebie. — Niech sobie aresztuje Brandta i kompromituje się! Im większym idjotą on się okaże, tem wygodniejsze będzie to dla mnie. A więc, do roboty!

Agent podszedł do najbliższych krzaków, podniósł trzy niedopałki, do których połączył, poprzednio już znalezionv, zawinął je w papier i schował. Potem nie wypuszczając z ręk lupy, pełznął zaczął wzdłuż alei, wymierzając ślady i pogwizdując jakąś melodję.

Gdy Zenin wrócił do domu, doktór Karpow stał przy oknie, wycierając chustką zaczerwienioną twarz.

— Gorąco, upał porządny, Włodzimierzu Mikołajewiczu. Nie możemy skarżyć się na lato. Nasz przedstawiciel Temidy zwiał, —zażartował, podając cygarniczkę Żeninowi.

— A cóżby tu robić Sergieju Sergiejewiczu? — odpowiedział z ironiczną powagą detektyw. — Sprawa już skończona. Sędzia śledczy znalazł mordercę i odszedł, a reszta już należy do policji.

Karpow skoczył, wpatrując się w Zenina szeroko otwartemi oczyma.

— Mam nadzieję, że to nie jest tajemnicą?

— Co? nazwisko mordercy? — uśmiechnął się Zenin. Przypuszczam, że przed nami niema tajemnicy, ale dla szerszej publiczności.

— Ja rozumiem, rozumiem...

— Więc... to ma być Brandt, przyrodni brat pani Romowej.

— Ale pana zdaniem mordercą musiał być prosty chłop?

— Według mnie — tak, ale sędzia jest zdania, że wykonawcą był wspólnik, a prawdziwym mordercą, inicjatorem — nikt inny jak Brandt.

Doktór wyrzucił niedopałek przez okno do ogrodu, zapalił nowego papierosa i pogrążył się w zadumie. Wreszcie spojrzał pytająco na Zenina.

— Nie podoba mi się taki obrót sprawy, Włodzimerzu Iwanowiczu. To wszystko wygląda tak niepowaźnie. Jestem przekonany, że Zorin się zbłaźnił.

— Brandt niejest mordercą! — odpowiedział z przekonaniem Zenin.

— Pan ma zapewne jakąś hipotezę, Włodzimierzu Iwanowiczu?

— To bardzo dziwna sprawa, Sergieju Sergiejewiczu, —"odpowiedział wymijająco.

— Czy pan nie zauważył nic dziwnego, przy oglądaniu trupów?

— Przypuszczam, że to samo co i pan, — uśmiechnął się Zenin. — Pan myśli zapewne o tych śladach, które są na zalanym krwią dywanie, koło łóżka dziewczynki?

— Zdawałoby się, że ktoś klęczał przy łóżku, — szepnął doktór.

— Odniosłem to samo wrażenie.

Prócz tego gotów jestem przysiądz że on klęczał, oparty o poduszki. Jest tam wgłębienie wyraźny ślad łokci!

Nasze spostrzeżenia zgadzają się zupełnie — zauważył doktor. — Teraz jestem pewien, że nie uszły pańskiej uwagi i inne szczegóły, np. dotyczące trupa dziewczynki.

— Tak wydało mi się, że rana, na jej szyi jest niezwykła. Nie jestem specjalistą, ale... rzuciło mis się to w oczy, zdawało mi się, że skóra była nieco naciągnięta... jakgdyby ssano ranę,

Na twarzy doktora ukazał się wyraz zdumienia. — Tak, ale ja nie mogę sobie tego wytłomaczyć. Proszę zwrócić uwagę i na to, że krwi jest stosunkowo mało, na dywanie, a trup jest zupełnie pozbawiony jej. — Zauważyłem to również, a jednak.

Przerwało im wejście pristawa. Zatrzymał się we drzwiach i oglądnął się, szukając Zorina.

A gdzie. jest nasze „cudowne dziecko"? — zniżył głos, pozwalając sobie na brak szacunku w stosunku do sędziego śledczego.

— Zwiał już, nie miał już sił, — odpowiedział tym samym tonem doktor.

— A ja mam coś ważnego! Okazuje się, że wczoraj publikowane wiadomości pieniądze z „Rusko-Azjatyckiego" banku. Na szczęście w banku mają zapisane numery banknotów. Trzeba będzie się tem zająć, żeby ogłosili numery...

I zaaferowany przedstawiciel władzy zniknął równie nagle, jak się ukazał.

Zenin patrzał zamyślony na ogród, nie czuł nawet rozpalonych promieni, które spływały na jego odkrytą głowę.

— Nad czem się pan tak zamyślił — zapytał doktor, podchodząc i siadając na krześle obok.

Agent uśmiechnął się.

— Usiłuję wniknąć w ten nocny dramat, wiele pytań mnie niepokoi.

— Naprzykład?

— Naprzykład? Czego się przestrzegał morderca? Bo że on się czegoś przestraszył — to nie ulega wątpliwości. Dla czego zabrał pieniądze z szafy, a nie wrócił po pierścień i zegarek pułkownika? A ślady jego nóg za domem—to ślady uciekającego człowieka.

— Może wspólnik zaalarmował go?

— Niech pan nie myśli o wspólniku, doktorze, — przerwał zniecierpliwiony Zenin. — Wspólnik istnieje tylko w wyobraźni naszego sędziego śledczego. Morderca działał zupełnie samodzielnie, ale prócz niego był tu ktoś jeszcze. Co on tu robił kim był i poco przyszedł — oto pytanie, na które nie mogę sobie odpowiedzieć!

— Ale może to był Brandt, miał tu być wczoraj. Mógł przyjść w innym zupełnie celu.

Brandt był i są ślady jego trzewików, niestety daje to jeden jeszcze atut naszemu sędziemu. Tamten drugi nie pozostawił śladów, a jednak był tu, niedługo, przed świtem.

— Pan zaczyna być tajemniczy! Cóż tam jeszcze zwróciło pańską uwagę?

Zenin uśmiechnął się ale nie odpowiedział. Wkrótce obaj z doktorem wyszli wydając po drodze polecenia policjantom.

D. C. N.

Wydawca: Władysław Studnicki.

Drukarnia wydawnicza „SŁOWA"

Redaktor w/z Witold Tatarzyński.